



„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielną Nr 186, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 zhr.	5 zhr.	1 zhr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
niemieckim	28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Prenumeratę przyjmują się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzy i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarń: S. A. Krzyżanowski, handel Niemiecki, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ul. Grodzka, główna trafikarza Rybnik i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rybniku — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu p. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie a. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenklor, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 17 sierpnia.

Można być parlamentaryzmu i wszystkich parlamentów wrogiem zasadniczym i zaciełym, ale trudno nie przyznać, że ciała ustawodawcze tam, gdzie są wyrazem opinii, jedną funkcję spełniają pozytywną a ważną: regulują tę opinię publiczną, indywidualne zdania i wybryki sprowadzając do ogólniejszych, szerszych punktów widzenia. Jak zwykle, tak i tu, najłatwiej sprawdzić aksjomat ten w sposób negatywny: każde bowiem ferye parlamentu nietylko u nas, ale u nas bardzo widocznie, sprowadzają silne zindywidualizowanie, a więc często zamącenie pojęć politycznych, a polityczną igłę magnesową, wskazującą w normalnych warunkach mniej więcej stale ogólny kierunek spraw publicznych, wprawiają w gwałtowne ruchy w różnostronne, nieraz bardzo dziwne oscylacje.

Jeśli też patrzymy z pewnym zdumieniem, jak urzędowe organa klubu Hohenwarta, które pod koniec parlamentarnej sesji wymieniały z piśmami antysemitkami artykuły co najmniej niegrzeczne, dziś w ocenianiu wyników t. zw. „kursu socjalnego“ Towarzystwa Leonowego, lub w omawianiu sprawy niedoszedłego powszechnego wiecu katolików austriackich, traktują stroniectwo p. Luegera jako jakieś, nieco za skrajne, ale ograniczoną część katolickiego obozu stanowiącego lewe skrzydło swych szeregów — to zdumienie nasze ustępuje miejsca pewnej pobłażliwości, skoro się poradzimy kalendarza i stwierdzimy, jak niestety długi przeciąg czasu upłynął od, a upłyne jeszcze do zebrania się Izby. Rozrywki wakacyjne! — pomyślimy, patrząc na te, napozór niezrozumiałe objawy.

Rozrywki wakacyjne! — powtórzmy, czytając wojowniczą mowę p. Hallwicha w Trutnowie. P. Ebenhoch, w chwalebny zamiarze ochłodzenia skrajnych zapalów swego „lewego skrzydła“, napisał onegdaj w organie swoim, że pozostanie katolików w klubie Hohenwarta i w koalicji jest potrzebnym, aby niedopuszczalnego, by liberalni stali się jedyną podporą rządu. P. Hallwicz, zdaje się, chciał go od tej zmyrzoną przykładem, jak niebezpiecznym są wszelkie polityczne „improvizacje“, wypowiedział przed swymi wyborcami mowę, w której początek sprzecza się z końcem, a koniec z politycznym rozsądkiem. Wyszedłszy z założenia, że teraz „dzięki Bogu“ o polityce mówić nie potrzeba, bo zasada obecnej sytuacji ją wyklucza, doszedł do tego, iż ze sprawy słoweńskiego gimnazjum w Cylei, zrobił kwestyę wysokiej polityki i zapowiedział opór wszystkich Niemców całej monarchii przeciw „tej próbie sławizacji niemieckiego miasta styryjskiego“. O sprawie tego gimnazjum, które jest Wekelsdorfem tegorocznego martwego sezonu, pisaliśmy tylokrotnie, że z pewną nieśmiałością wobec czytelnika wyrażamy raz je-

szcze pytanie, czy naprawdę wielki szepcz niemiecki, zajmujący na karcie Europy, w dziejach świata i w jego kulturze tak pierwszorzędne stanowisko, upadł już wewnętrznie tak bardzo, iż kreowanie jednej słoweńskiej szkoły średniej jest dlań *un coup de grace*. Że tak nie jest, zapewniamy my, Polacy, Niemców i prosimy *N. fr. Presse*, aby przestała znieważać naród, z którym znajdujemy się w politycznym przymierzu.

Więc cel wywodów p. rady dworu Hallwicha jest inny! Przejrzyć go nietrudno: oto w Styrii wrę w tej chwili sroga bratobójcza walka o mandat poselski z Leoben, walka, która, niestety, wobec politycznej nieuleczalności niektórych sfer lewicy, jest znową między lewicą a narodowcami liczącą *in plus* o narodowy szowinizm — zwany w takich okazyjach patryotyzmem — o nienawiść ku Słoweńcom — zwaną tu „obroną zagrożonej niemieczyny“. A że w Styrii teraz Cylea jest osi, około której kręci się życie publiczne podczas wakacji, więc liberalnym idzie o wykazanie, że oni co najmniej tak samo silnie nie chcą tego nieszczęsnego gimnazjum. Kto wogóle chce znać polityczną orientację pewnych czynników wśród lewicy, ten musi czasem zajrzeć do piśm antysemitycznych. — I tak, skoro przed kilku dniami *Deutsches Volksblatt*, zapisując notatkę *Fremdenblattu* o postanowieniu rządu otwarcia gimnazjum słoweńskiego w Cylei, dodał: „I wobec tego ma lewica śmiałości występować tam ze swym kandydatem!“ — więc p. Hallwicz pospieszyć musiał z wypowiedzeniem wojny o toż gimnazjum! Co lewica w istocie myśli o tej sprawie, o tem najlepiej świadczy fakt, że projekt ustanowienia osobnego gimnazjum, a nie paralelek słoweńskich przy istniejącym zakładzie, poruszyła była w swoim czasie — tj. oczywiście przed parlamentarnymi feryami — *N. fr. Presse*! P. Hallwicz więc przed wyborcami trutnowskimi bronił... styryjskiego mandatu. Ze przytem austriackiego ministra oświaty, któryby posiadał „smutną od wagę“ utworzenia słoweńskiego gimnazjum w „niemieckiej“ Cylei, skwalifikował jako stawającego poza koalicją, to, jakkolwiek bardzo zabawne, jest jednak tylko prostym złudzeniem optycznym człowieka, który nie czuje, że swoją mową sam poza koalicję wyszedł i to dość daleko!

Jakkolwiek jednak jest najbliższy cel tych wszystkich wyskoków na prawo i na lewo, dokonywujących się w naszych oczach wśród parlamentarnego bezrobocia — skutek może być inny, niż przypuszczają inicjatorowie i uczestnicy tych wycieczek. Jeżeli nie jest dla nich prawdą *in abstracto*, że poważnemu politykowi nie wolno robić dwóch polityk: rządowej w Wiedniu, a opozycyjnej w domu, to może *in concreto* przykład Staroczechów da im do myślenia. Nikt dotąd bezkarnie nie grywał takiej opozycyjnej komedji.

Gdyby zaś z mowy p. Hallwicha i z fa-

ktu, iż utworzenie niższego gimnazjum słoweńskiego w Cylei jest już rzeczą postanowioną, wnosić należało, że opozycja lewicy nie jest komedją — w takim razie jest ona aktem najwyższego nierozsądku politycznego. Albo bowiem jest koalicja tylko dziełem pewnego grona ludzi — a w takim razie udział w niej lewicy w dziwnym stawałby świetle — albo jest ona występianiem z zaczepką trzeba mieć w ręku coś lepszego, co na miejsce dzisiejszego systemu stawiłoby można. Czy p. Hallwicz i jego przyjaciele polityczni tajemnicę podobnej kombinacji posiadają — nie wiemy. Suche cyfry, oznaczające skład dzisiejszej Izby, świadczyć się zdają, że nie!

Przegląd polityczny.

Cesarz, jak dowiadują się dzienniki wiedeńskie, wyjedzie d. 1 września z Ischl na manewry między Lanckroną a Svitavą (Zwittau), poczem uda się do Lwowa, a ztąd Nagy-Maros. Po manewrach na Węgrzech, które potrwać od 17 do 20 września, uda się Monarcha do Gödöllő.

Zwołanie parlamentu niemieckiego, projektowane na dzień 18 października, według ostatnich dyspozycji nastąpi dopiero w drugiej połowie listopada. Postanowiono bowiem najbliższą sesję parlamentarną odbyć już w nowym pałacu, który do połowy października żadną miarą ukończony nie zostanie. Jest wogóle rzeczą wątpliwą, czy wewnętrzne roboty około ozdobienia budynku będą załatwione nawet na koniec listopada.

Współpracownik *Matin* ogłasza swoją rozmowę z jednym z sędziów przysięgłych, którzy uwolnili oskarżonych w ostatnim procesie anarchoistycznym. „Bądź co bądź — mówił sędzia — proces ten był procesem politycznym. Intelktualni anarchości mogli być ludźmi, którzy zaszli na bezdroża, mogli być nawet rewolucjonistami, nie byli jednak propagatorami czynu. Sprzecznymi w zeznaniach świadków były bardzo bijące w oczy, a nawet wiadomości o życiu Sebastjana Faury, dostarczone prasie przez prefekturę policyjną musiały usposobić sędziów korzystnie dla oskarżonego. Zresztą i tak czterech z pomiędzy uwolnionych pozostanie nadal w areszcie: Agneli, który jako poddany włoski wydalony ma być z granic kraju; Jan Grave, skazany na dwuletnie więzienie za ogłoszenie książki p. t.: *Anarchia i konające społeczeństwo*; Paweł Bernard, skazany za podżeganie na 1 1/2 roku więzienia i wreszcie Matha, mający odsiedzieć również 1 1/2 roku za przestępstwa prawowe, które popełnił jako były wydawca *Revue Anarchiste*.“

Dwa dni trwały w angielskiej Izbie wyższej obrady nad *Evicted Tenants Bill*, nad bitem o celtrywacach irlandzkich. Bil został odrzucony w drugim czytaniu 294 głosami przeciwko 30. Przed głosowaniem wypowiedział wielką mowę lord Salisbury. Opozycja — mówił lord — najmniej od rządu pragnie, aby dzierżawców irlandzkich traktowano z pobłażliwością, nie chce jednak dopuścić do tego, aby naruszone być miały prawa osób trzecich. Lord Salisbury zakończył swoje wywody następującymi słowami: „Obowiązkiem Izby wyższej jest zwalczać niebezpieczne uchwały, powzięte mylnie przez Izbę gmin; obowiązek ten powinien być spełniony bez względu na to, że Izba odrzucając projekt rządowy, skróciła może czas swojej egzystencji.“ Niewątpliwie posłowie irlandzcy i radykalni ponowią w Izbie gmin stanowczą kampanię za ograniczeniem znaczenia i wpływu lordów.

— Gdzie?... to trudno pokazać... Niedaleko ode mnie. — Znowu przez chwilę słychać tylko miarowe skrzypienie siodeł; ja skurczyłem się ze strachu i oczekiwania. — Janku uważaj! — słyszę smutny, poważny głos Kazi. — W pierwszej sekundzie nie zrozumiałem, w drugiej już wiedziałem o co chodzi, ale nie wiedząc co odpowiedzieć udaje, że nie rozumiem, pochyłam się naprzód i bystro spoglądam pod nogi końskie. — Na co uważać? Tu przecież równie teńka droga. — Ale czuję, że popełniam podłość i następuje tak głupie milczenie, że nawet mój koń zniechęca się i zaczął głośno parskać. Zawstydzilem się w duszy i zebrawszy odwagę ścisłam odruchowo konia łydkami i mówię: — To jest... widzisz Kaziu, to prawda, że moja gwiazda jest blisko mnie. Cóż ja winien? Ty przecież wiesz o tem dobrze, bo od swego przyjazdu do was utkwilem w nią oczy i każdy to musi widzieć. Nie umiem uduwać. I nie gniewaj się, bo ja nieczego nie pragnę, o niczem innym nie myślę, tylko o tem, że moja gwiazda jest przy mnie. — Ona jeszcze milczy. Boże drogi! cóżem ja narobił! Przynusam się z koniem tak blisko, że mi prawa noga ocierająca siodeł i boki koni, ujmuję jej rączkę zwieszoną i szepcam: — Kaziu, Kaziu! nie męcz mnie tem milczeniem. Zrób ze mną, co chcesz, ale powiedz choć słóweczko. — Ponieważ zostawiła rączkę w mej dłoni, więc wiem choć tyle, że się nie gniewa i pilnuje tygłowego konia, żeby szedł tuż przy jej karam inchoedzion. Poczciwa szkapka idzie jak przy dyszlu. — A zaraz potem Kaziu mówi: — Tak Janku, ja to widziałam i widzę. Ale i

Ruch wyborczy w Belgii zaczyna przybierać żywe rozmiary. Przy najbliższych wyborach po raz pierwszy stanie do urny klasa robotnicza. Naturalnie katolicy robotnicy i włościanie zwiększą szereg katolickiego obozu i partji chrześcijańskich demokratów; umiarkowani liberalni i radykalni rozwijają żywą akcyę, aby ku sobie pociągnąć żywiły najbardziej w warstwach robotniczych zbliżone. Nie ulega wątpliwości, że do pewnego stopnia klasa robotnicza będzie decydowała o wyniku wyborów: toż domaga się dla siebie wielu mandatów i stawia we wszystkich okręgach własnych kandydatów. Pomiędzy nimi znajdują się liczni przywódcy socjalistyczni, i tak: Anseele w Gandawie, Demblon w Leodunym oraz słynny autor „Katechizmu robotniczego“ Defuisseaux, który uciekł z Francji przed groźną na karę więzienia. Inne nazwiska pozwalają przewidywać, że kampania wyborcza przybierze gwałtowne rozmiary.

Międzynarodowy kongres pokoju otwarty będzie dnia 29 bm. w Antwerpii. Na wniosek belgijskiego ministra de Bruyna, patronat nad kongresem objął sam król Leopold i cały rząd belgijski pod warunkiem, że na kongresie nie będą omawiane sprawy bezpośredniej politycznej doniosłości. Rządowa komisja ochronna, obejmująca kierunek kongresu, składa się z 33 członków, połączonych z pomiędzy senatorów i deputowanych. Przewodniczącym komisji są: klerykały baron de Moreau i postępowy Houzeau. — Pani baronowa Sattner pomieszcza w austriackich dziennikach odezwę, zachęcającą do licznego udziału w kongresie.

W Izbie włoskiej zasiada do tej pory pięciu socjalistycznych deputowanych. Stanowili oni dotychczas odrębną grupę i starali się o to, żeby nie mieszano ich z partją skrajnej lewicy. W politycznych kołach rzymskich krąży teraz pogłoski, że pięciu socjalistów parlamentarnych zamierza połączyć się z obozem legalitarystów, który uznają w całej pełni monarchię i konstytucję, domagając się reform socjalnych. Decyzja socjalistów miała być wywołana zamiarem wyraźniejszego odgraniczenia się od anarchoistów i całkowitego odsunięcia się od anarchoicznej propagandy.

Belgradzkie *Male Novine* donoszą, że Pasiecz podczas swojego pobytu w Petersburgu oświadczył się wyraźnie za powołaniem na tron serbski jednego z rosyjskich książąt. W roku 1883 emigracja serbska z Pasieczem na czele powzięła i chwaliła, aby zerwać z dynastją Obrenowiczów; pod odnośną proklamacją podpisali się Pasiecz, Aca Stanojewicz i inni. Ogłosił ją wówczas dziennik *Zastawa*, wydawany w Nowym Sadzie przez Milecicia. Obecnie dziwnym zbiegiem okoliczności ta sama *Zastawa* pomieszcza gwałtowny artykuł przeciwko Obrenowiczom, obwiniający ich o zniesienie konstytucji i projektujący oddanie koniży serbskiej jednemu z rosyjskich wielkich książąt.

Według doniesienia jednego z bukareszteńskich dzienników stosunki dyplomatyczne pomiędzy Grecją a Rumunią mają być na nowo przywrócone. Rumuński poseł Olanesco już w jesieni ma pojechać do Aten. Poprowadzić do tego miały pojedyncze starania rosyjskiego posła w Bukareszcie p. Fontona, który miał sobie powierzona reprezentację greckich interesów w Rumunii. P. Fonton był podobno przeciążony greckimi sprawami i kilkakrotnie skarżył się na to w Petersburgu.

Węgrzy we Lwowie.

Lwów 15 sierpnia.

(X) Przez cały dzień dzisiejszy gościę nasi z Węgier wiedziali Lwów i wystawę krajową. Po południu wielu z nich udalo się do teatru, gdzie dawano właśnie *Kilińskiego*. Wieczorem odbył się urządzony na ich cześć przez Radę miasta Lwowa bankiet w hali muzycznej. Do stołów, ustawionych

w podkowie, zasiadło około 200 osób między tymi wiceprezes wystawy hr. Stanisław Bardeni, prezydent miasta Mochnacki, dyrektor wystawy Dr Marchwicki, członkowie dyrekcji wystawy hr. Lubieński, Piepes, Skzowron, pierwszy delegat i poseł Michalski, poseł Roszkowski i w. i. Uczestnicy wycieczki węgierskiej byli obecni wszyscy wraz z paniami. W czasie uczy p. wygrywał muzyka „Harmonii“; galerye były przepelnione.

Pierwszy toast na cześć cesarza wznosił prezydent miasta, Mochnacki, w następujących słowach: Moi panowie! Dawna przyjaźń i braterstwo, łączące dwa sąsiadnie narody Węgier i Polski, zostały dziś na nowo wzmocnione, gdy synowie ziemi Arpada zawitali do nas, wstąpili na naszą ziemię, aby uciec nasze narodowe święto. Witajcie nam bracia, witajcie sąsiadzi i wierzącie, że to pasmo gór, które nas dzieli geograficznie, nie rozdziela serc naszych, jak to stwierdzają nasze i wasze pieśni ludowe. Jeżeli możemy dziś podejmować naszych sąsiadów swobodnie i wygłaszać wolne słowa, to zawdzięczamy temu, który jest protektorem naszej wystawy, pod którego berłem jest zapewniony byt i rozwój każdej narodowości, który wszystkie swoje ludy jedną i tą samą otacza opieką, opieką iście ojcowską. A więc przepewszystkiem cześć temu, komu się cześć należy. Wznoszę więc toast na cześć i pomyślność Najjaśniejszego Pana, cesarza i króla Franciszka Józefa I. (Huczné oklaski, okrzyki: *Eljen! Niech żyje!* „Harmonia“ zagrała hymn ludowy, którego zebrani stojąc wysłuchali).

Następnie przemówił poseł Dr Roszkowski: Gdy okiem w tej chwili naszą salę biesiadną i drogię sercu naszemu gości dzisiejszych ogniami, przychodzi mi na myśl, że trudno byłoby wskazać dwa narody, tyłoma wężłami związane, co naród polski i węgierski. Historia na każdej niemal swej karcie przypomina nam już to wspólnych królów, już to wzajemne przymierze, już to wreszcie cały szereg stosunków, z których jest widocznym, że narody nasze łączyły uczucia braterskie i żeśmy razem zasady cywilizacji Zachodu nieśli na Wschód. Najnowsze czasy liczbę tych węzłów spotęgowały. Niemal w jednych okresach czasu walczyliśmy o wolność polityczną, a dziś łączy nas to, że pracujemy nad wewnętrznym rozwojem naszych krajów, w duchu najnowszej cywilizacji. Węzły, tylokrotnie zawiązywane między naszymi narodami w przeszłości, przetrwają i na przyszłość. Wyrażam więc to życzenie, aby narody nasze łączyły się nadal, jak dotąd, w uczuciu patriotyzmu, miłości swobód politycznych, religijnej tolerancji, równości w obliczu prawa i niezmiennej czci dla politycznych i społecznych ideałów. Z tem życzeniem wznoszę toast na cześć narodu węgierskiego. *Eljen a Magyar hazai, eljen a Magyar hon!*

Trzeci z kolei toast wznosił starszy radca magistratu peszteńskiego Csönödöcs. Mowca widzi w wystawie olbrzymi postęp narodu polskiego. Życzy wytrwania na tej drodze, która musi naród polski doprowadzić do celu. Również olbrzymie postępy robi miasto Lwów. Mowca pije na cześć reprezentacji miasta Lwowa. (Huczné oklaski i okrzyki *Eljen!*)

Następnie przemawiał p. K. Rath, dyrektor muzeum handlowego (w języku niemieckim), wykazując, że Polacy i Węgrzy nigdy przeciwko sobie nie walczyli, a jeżeli dziś współzawodniczą, to tylko w dobrem — w postępie nauk, sztuki, przemysłu i t. p. Mowca dziękuje za przyjęcie i zapewnienie, że całe Węgry sercem towarzyszą tej wycieczce. Jak w przeszłości, tak i teraz i zawsze na przyszłość będą bratnimi połączeni uczuciami i Polacy niechaj liczą na poparcie swych zakarpackich braci.

Dr Jan Horvath, redaktor pisma przemysłowego *Iparosok Kör*, przemawiał następnie w języku węgierskim. Wspomniałszy o wspaniałym obrazie Raclawickiej bitwy, wyraził przekonanie, że to, czego tak Węgrzy, jak Polacy nie uzyskali

Świstek z zeszytu i życia.

Napisał Jan Nadroj.

(Z konkursu literackiego „Czasu“.)

Chwała Bogu! skończyła się nareszcie nudna wizyta. Teraz pojedziemy znowu sami w dwójkę i przez całą drogę będę mógł zapomnieć, że ona ma męża, którym ja nie jestem; będę mieć prawo omatniać ją troskliwie, pochylać się ku niej raz wraz z siodeł, wyobrażać sobie, że moja. Posadziłem ją na konia, bo to także mój przywilej i ruszyliśmy. Z początku, zanim oczy nasze przyzwyczały się do ciemności, stępa, potem lekkiem truchtem. Wnęk na dnie fal nocnego mroku zobaczyliśmy białawą wstęgę gościńca, szkapę pokładły się na cuglach i poszły wicherem, zwyczajnie jak do domu. Głupie! mnie się tam wcale nie spieszyło.

Na ziemi nie słychać nie tylko tentent ich kopyt, po przez który zalatuje czasem rechotanie żab z łąk, rozciągających się po lewej stronie drogi. Do widzenia niema także nie szczególnego: równina, srodkiem której szarzeję gościńce; tu i owdzie niewyraźne kontury drzew, zresztą wszystkie dokola już w niewielkiej odległości zlewa się w jedną masę, w jedno morze mroku, jaśniejsze po lewej stronie, gdzie aż do końca widnokręgu leżą zamglone łąki i pastwiska, ciemniejsze po prawej, bo oparte o krzaki i las. A przykryte wszystko do snu tym ogromnym ażurowym czepkiem gwieździstym, który sprawia, że ten nieszczególny widok duszę człowieka zwiada z zaerber wyciąga. I drwiec za wszystkich Wschodów, Włoch i Szwajcarii, gdzie wzrok mi się tylko męczy. Na ubogich polskich równinach niema nic do widzenia — mówią nieraz ludzie. Mój ty Boże ko-

chany! Toż właśnie dobrze! Oczy położą się na promieniach tęsknoty i światła i leżą na nich przed siebie w dal nieskończoną, a cisza pozwala słyszeć muzykę, którą gra smutna dusza słowiańska.

Lecieliśmy z pół godziny w milczeniu gościńcem, potem skręcamy na prawo, jak uciążł ustaje tentent kopyt i znajdujemy się na bocznej drodze, biegnącej wśród wielkiej płaszczyny, gęsto pokrytej karłowatymi borowcami, które tu wysłał bór, ciemniejszy w oddali. Koń Kazi potknął się kilka razy na korzeniach, zwolnił mi więc biegu i jedziemy rażnego stępa. Bardzo cicho, tylko siodeł skrzypią miarowo. Zasnęłam nogi wygodnie w strzemionach i zgarbiwszy się trochę, poddaję się ruchowi kołkiemu. A ten ruch, no, cisza rozkołysała zaraz we mnie głowę i serce, że pełnęły goręcy na dno duszy i pozostała sama tliwość i miłość. Tak! to Kazi! niema przy niej męża, jesteśmy sami dla siebie jak świat długi i szeroki.

Ona wie dobrze, że odkąd tu przyjechałem, tego świata za nią nie widzę, i ja wiem, domyślam się, że nie jestem jej obojętny, ale niedowiarstwo, to człowiek, więc przemnie coś do gadania. To tak przyjemnie zresztą! Mimo to milczeliśmy może jeszcze długo, gdyby nagle przed nami nie spadła gwiazda. Jakdyby ktoś na niebie długi, blyszczący szpadę w pochwę wsunął. Kazią wzdrygnęła się trochę.

— Ach! tak się zlekkałam. Myślałam, że to moja gwiazda. Ale nie, jest, widzisz? — Widzę. Ale czemu się zlekkała? Przecież choćby twoja gwiazda spadła, to dlatego jeszcze niekoniecznie... — Co? — Eh, nie. — A ty, masz swoją gwiazdę? — Mam. — Gdzie?

— Gdzie?... to trudno pokazać... Niedaleko ode mnie. — Znowu przez chwilę słychać tylko miarowe skrzypienie siodeł; ja skurczyłem się ze strachu i oczekiwania. — Janku uważaj! — słyszę smutny, poważny głos Kazi. — W pierwszej sekundzie nie zrozumiałem, w drugiej już wiedziałem o co chodzi, ale nie wiedząc co odpowiedzieć udaje, że nie rozumiem, pochyłam się naprzód i bystro spoglądam pod nogi końskie. — Na co uważać? Tu przecież równie teńka droga. — Ale czuję, że popełniam podłość i następuje tak głupie milczenie, że nawet mój koń zniechęca się i zaczął głośno parskać. Zawstydzilem się w duszy i zebrawszy odwagę ścisłam odruchowo konia łydkami i mówię: — To jest... widzisz Kaziu, to prawda, że moja gwiazda jest blisko mnie. Cóż ja winien? Ty przecież wiesz o tem dobrze, bo od swego przyjazdu do was utkwilem w nią oczy i każdy to musi widzieć. Nie umiem uduwać. I nie gniewaj się, bo ja nieczego nie pragnę, o niczem innym nie myślę, tylko o tem, że moja gwiazda jest przy mnie. — Ona jeszcze milczy. Boże drogi! cóżem ja narobił! Przynusam się z koniem tak blisko, że mi prawa noga ocierająca siodeł i boki koni, ujmuję jej rączkę zwieszoną i szepcam: — Kaziu, Kaziu! nie męcz mnie tem milczeniem. Zrób ze mną, co chcesz, ale powiedz choć słóweczko. — Ponieważ zostawiła rączkę w mej dłoni, więc wiem choć tyle, że się nie gniewa i pilnuje tygłowego konia, żeby szedł tuż przy jej karam inchoedzion. Poczciwa szkapka idzie jak przy dyszlu. — A zaraz potem Kaziu mówi: — Tak Janku, ja to widziałam i widzę. Ale i

Bielecki i Binkowski i Krauze także widzą we mnie swą gwiazdę. Pół była panna, jakoś za den z nich nie byłym blaskiem olśniony; do piero odkał jestem męzatką, wszyscy nagle przejrżeli. Znam was dobrze i mówię waszym językiem, nie mnie brać na kawał. Po za tem wiesz, że cię lubię, więc mówmy o czem innym, bo mogłabym przestać cię lubić. Pozwól — i wysuwa rękę. — Dziękuję ci za zestawienie z Bieleckimi, Krauzami i jak się te wszystkie blazny nazywają. Bydło przekleństwo! Wybac, ale mnie mało djabli nie biora, kiedy widzę, jakimi oczyma oni patrzą na ciebie, jak się wstrętnie wdziczają, a ty... Bierze mnie naprawdę taka złość na tych głupich szlagowców, że trudno mi usiedzieć na siodeł. Szarpnąłem cugłami, koń skoczył, potem znowu przysunam się do niej. Złość przeszła, smutek został i zaczyna się prosić. — To krywdka, Kaziu. Ty chyba tak naprawdę nie myślisz. W domu bije we mnie ciągle jak obuchem ten fakt, że jesteś męzatką; tu znowu, kiedy obuch na chwilę znika, kiedy można o nim nie myśleć, ty mówisz takie rzeczy.

Nie umiem jakows tego wyrazić, co czuję, więc choć mi naprawdę źle, zaczynam się tylko krzywić i chociaż stary chłop, kończę zadąsanym i płacziwym głosem dziecka: — Kaziu, ja tak nie chcę. — No, dobrze, dobrze, ty stary dzieciaku! Nie myślałam tak — mówi trochę drżącym głosem Kaziu — i musnęła mnie pieszczołtliwie po ramieniu ręką, którą w lot schwyliłem. Ostatecznie trzeba było coś przedsięwziąć. Pańciszy tedy engle koniowi na szyję odsunąłem trochę brzeg rękawiczki i przylgnęłam ustami do tego kawaleczka ciała. Potem szepcam pochylony ku niej: — Moja złota pani, moja złota pani — i znowu całuję to miejsce między rękawiczką a rękawem. Kaziu twierdzi, że musi wyjąć chustkę i że jej ręka do

pusciemu jej rękę, ani myśli o tem i powiada bardzo smutnie: — Ale po co to Janku? po co? dotąd było tak dobrze, a że na lepsze zmienić już nic nie może, więc po co się męczyć? Moje życie zresztą już zamknięte, ale ciebie nie chcę ciągnąć w tę przepaść... Niech tobie tylko będzie dobrze, to wystarczy.

Zaczęłam się trząść na siodeł ze wzruszenia, radości i żalu, a na usta cisną się zmięte słowa: — Nie chcę innego szczęścia. Więć i ty mnie... Moja mała bieda! Prawda, że męka jest duża, ale pomyśl Kaziu, o ile była nieraz większa, kiedy myślałam, że tobie nie na mnie nie zależy. Teraz już jestem twój. I tobie może się to na co przyda. Wiem, że ci życie płynie smutno i ciężko, więc może cię przeciw będzie krzepić myśl, że masz jednak mnie na świecie, który zawsze myśli o tobie, wszystko dla ciebie robi... Ach! że ja nie umiem powiedzieć wszystkiego tak, jak czuję! Daj mi tylko czasem całować twę łapki, i niech wiem, że na prawdę to ty tylko do mnie jednego należysz. Kaziu, Kaziu! jak nam teraz będzie dobrze!

I zaczynam się kręcić na siodeł, bo uczucie roznozi mnie jak burza. Kaziu sama chwytła mnie za rękę, ścisła silnie i szepcze z cichą, głęboką radością, z jakąś ulgą wzruszającą: — Mój pocziwy, kochany chłopaku! jakiś ty dobry. — A naokoło nas płyną wonie żywiczne, plynie mrok nocny, przetykany migotliwym światłem gwiazd, a pod nami gra ziemia, że cała zdaje się być jednym głosem wielonym; w powietrzu czuć tochnienie Boże; a z nas bija promienie i tony miłości i cały świat drga w cichem upojeniu i kołysze się w takt chodu kołkiego.

(Dokończenie nastąpi.)

bronią, zdobędą cichą a wytrwałą pracą. Niech żyje naród polski! Panna Gola chowska z Buda-Pesztu wygłosiła po francusku podniosły toast, zakończony okrzykiem: *Vive la Pologne!* Okrzyk ten wszyscy zgromadzeni powtórzyli z niewypowiedzianym zapalem. Członek dyrekcji wystawy Piepes dziękował po polsku za odwiedziny Węgrów i za ich wyrazy uznania dla naszej wystawy. Nie jest ona wytworem jednego stronnictwa, lecz całego narodu. Wystawa nasza nie jest jeszcze szczytem doskonałości. Jest ona tylko jednym etapem do rozwoju narodu naszego. Bierzemy sobie przykład w tym kierunku z narodu węgierskiego, który od czasu uzyskania niepodległości tak znakomite poczynił postępy. A choć współzawodniczym w niejednym ze sobą, to jednak nie przeszkadza sympatji, jaka od wieków łączyła oba narody. Pije na pomyślny i rozwój przemysłu i handlu węgierskiego! Dyrektor banku handlowego z Wazu Witt Manou pił na dalszy rozwój i utrzymanie wiekowej przyjaźni między obu narodami. P. Smalawski, honwet z roku 1848, pił na cześć honwetów węgierskich, a dyrektor lwowskiej kasy chorych Dr Kulczycki toastował na cześć kobiet węgierskich. Dr Szarkady Lajos, sekretarz Izby handlowej w Wielkim Waradynie, pił na cześć twórców wystawy. Po tylu przejęciach, po tylu walkach, Polacy tą wystawą pokazali światu całemu, że żyją i że mają prawo do życia. Mowca podniósł zasługi hr. Stanisława Badeniego i dyr. Marchwickiego i zakończył toastem na ich cześć. P. Półjanowski-Pobóg, sekretarz stowarzyszenia polskiego w Buda-Pesztu, dziękował imieniem Polaków, zamieszkałych na obczyźnie, twórców wystawy za to wspaniałe narodowe dzieło, które przybyłych tu Polaków pokrzepiło, wzmocniło ich ducha narodowego. Mowca wznosił toast na cześć wszystkich twórców wystawy.

P. Lang z Wielkiego Waradynu zaznaczył, iż sam rodzi się z matki Polki i toastował na cześć polskich kobiet. P. Getritz pił na cześć gości węgierskich i tych Polaków z Buda-Pesztu, którzy nam ich przywieźli. Wreszcie inspektor kolei węgierskiej p. Madurowicz zakończył biesiadę toastem „Kochajmy się!”

Każde z powyższych przemówień przyjmowali zebrani burzą oklasków i gromkimi *ejmenami*. „Harmonia” przygrywała na przemiany narodowe pieśni polskie i węgierskie, a ilekroć zabrzmiła nuta „Szożatu” lub „Jeszcze Polska nie zginęła”, wszyscy powstawali z miejsc. — Po skończeniu uczyły zaimprovizowano na miejscu w sali muzycznej tany, które przeciągnęły się do późnej godziny. Najwięcej tańczono mazura i czardasa.

Lwów 16 sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 11^{1/2} przed południem odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów na członków honorowych stowarzyszenia Polaków w Buda-Pesztu panom: dyr. muzeum handl. pestszeskiego Rathowi i radnemu m. Lwowa Getritzowi. W sali restauracyjnej hotelu „Imperial” zasiadło do stołów grono Węgrów i Polaków z Buda-Pesztu, oraz kilku zaproszonych obywateli lwowskich. Po wiecznym wręczeniu dyplomów odbyło się przy kielichach węgryzna, przeto, rzecz naturalna, nie obe szło się bez toastów, a nawet był ich dość długi szereg.

Pierwszy przemówił prezes stowarzyszenia Polaków w Buda-Pesztu p. Stempień, dziękując p. Rathowi za szczerze zajęcie się wycieczką, która tylko dzięki temu się udała. W uznaniu tego, jakoteż wdzięczne za uczucia przyjaźni, jakie p. Rath żywi dla narodu polskiego, stowarzyszenie Polaków w Buda-Pesztu zamianowało go swoim członkiem honorowym i tutaj, na ziemi polskiej, wręcza mu odpowiadny dyplom. — Dr Barański z Buda-Pesztu, drugi sekretarz tamtejszego stowarzyszenia Polaków, przetłumaczył przemowę prezesa na język węgierski i zakończył okrzykiem *Eljen!* na cześć p. Ratha, a zgromadzenie okrzyk ten z zapalem powtórzyło. — Dr Rath podziękował w serdecznych słowach za zaszczyt, jaki go spotyka tutaj na obcej ziemi. Mowca zapewnił o swoich sympatiach dla narodu polskiego i wyraził nadzieję, że kiedyś oba narody, polski i węgierski, wolne i niepodległe, serdeczniejszymi jeszcze węzłami będą związane.

Przy wręczeniu takiego samego dyplomu honorowego p. Getritzowi przemawiali pp. Stempień i Półjanowski, wyrażając nowemu członkowi honorowemu swego stowarzyszenia serdeczną wdzięczność za zajęcie się wycieczką. — Odpowiedział im p. Getritz, a dziękując za niespodziewany zaszczyt, zapewnił, że ceni go wysoko. Gdyby chcieli wszystkich Polaków, którzy sympatycznie odnosili się do tej wycieczki, wynagradzać dyplomami honorowymi, toby musieli uczestnicy wycieczki węgierskiej przywieźć ze sobą tysiące dyplomów.

Prof. Dr Roszkowski, imieniem obywatelstwa lwowskiego podziękował uczestnikom wycieczki za przybycie do Lwowa, co tem wyżej cenimy, że Węgrzy nie zrazili się naszymi wieściami o złym sanitarnym stanie naszego miasta. Mowca wznosił toast na cześć przewodnika wycieczki Dra Ratha. — P. Karol Boros z Buda-Pesztu dziękował p. Rathowi imieniem węgierskich stowarzyszeń przemysłowych za to, że członków tych stowarzyszeń tutaj przywiózł, obywatelstwu zaś lwowskiemu, w ręce p. Roszkowskiego, za gościnne przyjęcie. — P. Rath wznosił toast na cześć Dra Roszkowskiego, jako typowego Polaka-obywatela, który łączy patriotyzm polski z cywilizacją europejską. — P. Stempień podziękował tym obywatelom miasta Lwowa, którzy powitali wycieczkę węgierską już na granicy kręju w Ławocznem. — P. Kulczycki wychylił kielich na rozwój polskiego stowarzyszenia w Buda-Pesztu w ręce prezesa tegoż Stempienia i sekretarza Półjanowskiego. — Ostatni przemawiał p. Półjanowski, zapewniając, że stowarzyszenie Polaków w Buda-Pesztu przejęte jest tylko jedną ideą: polską i dla Polski chce zawsze pracować. Wznosi okrzyk: Niech żyje Polska!

Na tem skończyła się uroczystość wręczenia dyplomów. Dodać jeszcze należy, że oba dyplomy wyszły z pracowni p. Półjanowskiego w Buda-Pesztu i przedstawiają się bardzo gustownie.

Część uczestników wycieczki węgierskiej odjechała dziś o godzinie 7 wieczór z powrotem do domu drogą na Ławoczne. — Reszta, korzystając z ośmioldniowego terminu ważności kart kolejowych, pozostaje jeszcze czas jakiś we Lwowie.

Wiec samoistnych szweców galicyjskich.

Lwów 16 sierpnia.

(X) Wczoraj po południu zwołali uczestnicy wiecu galic. szweców wystawę krajową, gdzie zabalili do późnego wieczora.

Dziś o godzinie 10 rano zgromadzili się po wtórnie w wielkiej sali ratuszowej na dalsze obrady nad sprawami, dotyczącymi ich rękodziela. Po zagajeniu, udzielił przewodniczący głosu p. Szustrowi ze Lwowa, który referował sprawę podniesienia szwectwa w Galicji. Mowca wykazywał w dłuższym przemówieniu, iż od czasu przeprowadzenia t. zw. *Freigeuberbe*, szwectwo ogromnie upadło, poczęli je bowiem uprawiać niepowołani. Fabryki zabijają robotnika, a większość majstrów szweczkich podpada tak, że niejedną z nich poszedłby chętnie na robotnika, ale i tego nie może zrobić, bo nie ma do kogo pójść. Jako środek zaradczy, podaje mowca zakładanie sklepików z wyrobami szweczkimi, a wówczas — zdaniem mowcy — publiczność odwróciłaby się od niesumiennej przedsiębiorców, sprzedających kiepskie wyroby, obuwie z papierowymi podszewkami. Dalej wnosi referent, ażeby zjazdy szweców odbywały się co trzy lata.

P. Kirschenbaum z Doliny występował przeciw składowi obuwia. P. Jastrzębski ze Złotego-Potoka skarżył się na dzisiejszą ustawę przemysłową, która ochrania uczniów i czeladników, a nie bierze w obronę majstrów i żąda zmiany tej ustawy. Tego samego domagał się p. Broniewicz z Łańcuta. P. Greniuk uczynił wniosek, aby prezydium wiecu wystosowało petycję do rady miejskiej, iżby ta, oddając wszelkie roboty szweczkie miejskie, porozumiewała się z korporacją szweczką. P. Sokolski wyraził życzenie, aby szwecy do nauki przyjmowali uczniów z ukończoną 2 lub 3 klasą gimnazjalną. W końcu zaś postawił wniosek, aby wiec domagał się od rządu zniesienia cel na granicy, a natomiast, aby każda gmina (!) stosownie do swych potrzeb, mogła cla nakładać. P. Dudziński wyraził uznanie komitetowi, zwolującemu wiec i wezwał zebranych, aby z całą ufnością powierzyli mu swe sprawy i poparli jego usiłowania. P. Kostka wspominał, iż na wiecu szweczkim, który się odbył w roku 1885 w Krakowie, postawie Chrzanowski i Popowski przyrzekli, iż swymi wpływami zmienią niektóre paragrafy ustawy przemysłowej, gniotąc przemysł drobny. Przyrzeczenia tego nie dotrzymano. Mowca wnosił przeto, aby prezydium wiecu prosiło tych panów, iżby przyrzeczeń swych dotrzyмали i zajęli się przemysłem drobnym. P. Chyrowicz wnosil, by zebrani wysłali petycję do Wydziału krajowego, iżby udzielił subwencji na utworzenie bazaru szweczkiego we Lwowie.

P. Kuliński z Tarnopola przemawiał w myśl referenta p. Szustrowa za sklepikami, a następnie uczynił wniosek, aby zebrani udali się do warsztatu konsorcjum dostawy obuwia dla armii i obejrżeli tam szweczki maszyn. Gdy p. Kuliński wypowiedział swój wniosek, w sali powstał hałas, większość poczęła wołać: „nie potrzebujemy maszyn, które ucinają palce, my mamy swoje maszyny: dziesięć palców.” Odzywały się także głosy nieprzychylnie przeciw konsorcjum; przewodniczącemu z wielkim trudem udało się zaprowadzić spokój. W dalszym ciągu przemawiał p. Gadowski, który żądał, aby Rada miejska przyjęła dwóch delegatów z grona szweców, którzy oceniali roboty szweczkie, udzielane przez miasto, i dawali opinię, komu je oddać należy. P. Majgert proponował, aby wszyscy szwecy nie płacili podatku, dopóty, póki rząd nie uwzględni ich życzeń. — P. Porodko, szwec z Kulkowa, przemawiał — po rusku — przeciw konsorcjum i p. Mikulińskiemu. Dalej wezwał zebranych, aby wszyscy, tak Polacy, jak i Rusini, poparli uchwały wiecu. Jestem Rusinem — mówił — i zawsze używam ruskiego języka, którym mówili moi dziadkowie i pradziadkowie. Lecż żyję w zgodzie z Polakami, bo nie przyjałbym rosyjskich rubli, gdyż jestem Rusinem, zrodzonym na polskiej ziemi, gdzie król Jan III Sobieski na Haraju w Żółkwi bił wroźbę naszej ziemi. Dziś ślą ludzie usiłują wzbudzić nienawiść między Polakami i Rusinami; ci ludzie są nikczemni, niezgodę tę sieją za ruble, a dostają je od wroga, od Moskala, który, gdyby mógł, to wszystkich Polaków i Rusinów utopiłby w żyłce wody. Niech ten, co za ruble sieje niezgodę, popatrzy na nasze pola, które zroszone są krwią polską i ruską i niech pozna wśród kości, które z nich należały do Rusina, a które do Polaka. Na pohybel tym najgorszym wrogom Rusinów, przynajmniej się do narodowości ruskiej, którzy za pieniądze kłócą Rusinów z Polakami i tylko szkodzą Rusinom przynoszą.” Mowę tę wynagrodzono huczynnymi oklaskami. — P. Sembratowicz uczynił wniosek, aby zebrani przyłączyli się do uchwał, powziętych przez V wiec przemysłowców i rękodzielników.

P. Kuliński zaznaczył, że szwecy lwowscy, będący „blisko wielkiego ołtarza,” powinni informować prowincjonalnych o tem, co się dzieje, a co może przyczynić się do rozwoju szwectwa i polepszenia bytu szweców.

Sprawy ubezpieczenia majstrów referował pan Teliczek. Mowca uważa sprawę ubezpieczenia majstrów za bardzo doniosłą. P. Kostka sądzi, żeby w tej sprawie w ten sposób postąpił, w jaki V ogólny wiec austriackich rękodzielników i przemysłowców zamierza to uczynić. P. Czupiel nie jest w zasadzie przeciwnym temu, atoli sądzi, że sprawa ta powinna być przejść przez alembik poszczególnych korporacji, aby ubezpieczenie takie było antonomiczne; wiec zaś może myśli o rządowem. P. Nowakowski sądzi, że należałoby szczegółowo zastanowić się na sprawę ubezpieczenia, a przedewszystkiem zaznacza, aby statut był tak ułożony, żeby jasno oznaczył, co i komu się należy. P. Kuliński zaznaczył, iż lepiej, aby ustawa państwowa unormowała tę sprawę, aniżeli, aby korporacja tem się zajmowała. Stawia wniosek, aby zebranie przyłączyło się w tym względzie do wniosku V wiecu rękodzielników, co też uchwalono.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, a pan Teliczek podziękował uczestnikom za liczne zebrań i wyraził nadzieję, że lwowscy szwecy, łącznie z prowincjonalnymi będą postępować i nawzajem się wspomagać. Jeden z delegatów z prowincji podziękował prezesowi za pełne taktu prowadzenie obrad.

Wieczorem zebrali się uczestnicy wiecu na posiedzenie w sali Towarzystwa rzemieślniczego „Gwiazda,” poczem większa ich część nocnymi pociągami opuściła nasze miasto.

KRONIKA.

Kraków 17 sierpnia.

— JE. p. Minister Madeyski wyjeżdża dziś wieczorem do Wiednia, aby wziąć udział w uroczystym obchodzie urodzin Najj. Pana. Z tego powodu jutro nie będzie p. Minister udziału audyencyj.

— J. E. p. minister Jaworski dzisiaj rano po cięgiem pospiesznym przejechał przez Kraków do Wiednia.

— P. Namiestnik Badeni powrócił z Buska, gdzie bawił na urlopie, na stały pobyt do Lwowa.

— X. Biskup Likowski, który w tych dniach zachorował w Zakopanem na zapalenie płuc, ma się znacznie lepiej. Zdaniem lekarzy, przebieg choroby wogóle nie jest groźny.

— Dyrekcja policji wydała w tych dniach nowy cennik jazdy dla doróżek jednokonnnych. W obrębie miasta Krakowa, Podgórze i Półwisia zwierzynieckiego, aż do klasztoru tamtejszego i na cmentarz płaci się: 1) Za użycie doróżki przez każde ciwierć godziny pierwszej godziny 20 ct. 2) Za użycie doróżki

przez każde następujące pół godziny 30 ct. a) Od 10 godziny wieczorem aż do 6 zrana, powyższe taksy należy opłacać o połowę wyżej. b) w razie krótszego użycia doróżki, należy się zapłacić za całe ciwierć godziny. 3) Za jazdę z dworca kolei żelaznej i z przystanku na Zwierzyniec, czy to w dzień, czy to w nocy, bez względu na ilość osób 40 ct. 4) Za czas czekania opłaca się tak samo, jak za czas jazdy. 5) Przy oświetleniu latarni powozowych dopłaca się nad ustanowioną cenę za jazdę od kwadransa do jednej godziny po 5 ct. 6) Błonia miejskie „Park Jordana” 30 ct., tam i napowrót 50 ct. 7) Za jazdę doróżką jednokonną z miasta do toru wysięgowego 1 zhr. 8) Za jazdę doróżką jednokonną z toru wysięgowego do miasta 50 ct. Za czekanie przez pół godziny 40 ct. Opłata myta należy do najmującego. 10) Do kontumacyi z dworca kolei 1 zhr., z miasta 80 ct., napowrót 40 ct. Myto, jak i całą takse należy płacić z góry. Woźnica doróżkarz winien żądać i odebrać od gościa całą należność cennikiem jazd oznaczoną przed rozpoczęciem jazdy: za jazdę do dworców kolei żelaznych, do teatru, do gmachów, w których się odbywają bale, koncerty, lub inne widowiska i za jazdy na wysięgi konne. Niestosowanie się do tego przepisu pociągnie za sobą dla woźnicy karę aresztu od 1 do 3 dni, lub karę pieniężną od 1 do 5 zhr.

— Z teatru letniego. W teatrze letnim w parku krakowskim wystawionym będzie w sobotę i w niedzielę *Plaszki z Tyrolu* z panią Winińską w roli Krzieli. Grać będzie orkiestra salinarna z Bochni. — Teatr letni przygotowuje jako najbliższą nowość wesołą krotkochwile z angielskiego *Ciotka Karola*, grywaną ciągle z powodzeniem w Warszawie.

— W lokalu Czytelnicy kolejowej odbędzie się w niedzielę o g. wpół do 8 wieczorem przedstawienie amatorskie *Ślubów panielskich* Fredry. — Po przedstawieniu zapowiedziana jest zabawa tańcząca. — Samobójstwo. Dziś o godz. 9 rano odebrał sobie życie przez powieszenie w mieszkaniu swoim przy ulicy Czarnowiejskiej Floryan Turek, robotnik w fabryce cygar i właściciel realności w Nowej Wsi Narodowej. Turek liczył lat 34. Po skonałowaniu śmierci zwłoki odstawiono do zakładu med. sądowej.

— Egzamina dojrzałości. Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczyna się: 1) W gimnazjum akademickim we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 21 września 1894 roku. 2) W gimnazjum II we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 17 września 1894 roku. 3) W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 21 września 1894 roku. 4) W gimnazjum IV we Lwowie egzamina poprawcze dnia 17 września 1894 roku. 5) W szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 24 września 1894 roku. 6) W gimnazjum św. Anny w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 22 września 1894 roku. 7) W gimnazjum św. Jacka w Krakowie egzamina poprawcze dnia 20 września 1894 roku. 8) W gimnazjum III w Krakowie egzamina poprawcze dnia 21 września 1894 roku. 9) W szkole realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 28 września 1894 roku. Abiturycenci szkół średnich lwowskich i krakowskich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, zgłoszą się mają przynajmniej trzy dni przed podanym powyżej terminem w dyrekcji tegoż zakładu, w którym przed feryami podawali się egzaminowi dojrzałości; abiturycenci zaś innych szkół średnich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, mają się zgłosić w tym samym czasie w dyrekcji jednej ze szkół lwowskich lub krakowskich.

Abiturycenci, którym pozwolono przystąpić po feryach do całego egzaminu dojrzałości, winni zgłosić się do dyrekcji tej szkoły średniej, w której pozwolono im składać egzamin, przynajmniej na ośm dni przed oznaczonym powyżej terminem.

— Zwiedzanie kopalń wielkich. W niedzielę d. 19 bm. kopalnie wielkie oświetlone będą dla zwiedzających za staraniem wielkiego Tow. gimnastycznego „Sokol.” Dochód ze zwiedzania przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa.

— Odezwa w sprawie wystawy płodów rolniczych. W dniu 1 września b. r. kończy się ostatni termin nadsyłania produktów rolniczych na wystawę krajową we Lwowie. Jeżeli ze względu na przeszło-roczny nieurodzaj słusznem było żądanie odroczenia czasowej wystawy ziemiodpów aż do ukończenia żniw tegorocznych, to z drugiej strony cięży na ziemianach tem większy obowiązek licznego przedstawienia zebranych świeżo produktów rolniczych, na których nieurodzaj skarżyć się obecnie nie możemy. Pawilon rolniczy wystawy lwowskiej nie jest dostatecznie zapelniony, pospieszmy zatem do obfitego zapelnienia go, by nie stał się wyjątkiem wśród znakomicie przedstawionych wszelkich innych działów rodzimej pracy ekonomicznej i nie ściągaliśmy słusznego zarzutu, iż kraj przeważnie rolniczy nie mógł zdobyć się na poważne przedstawienie produkcji ziemniaczkowej; wymaga tego od nas obowiązek obywatelski i dobrze zrozumiany interes własny.

Z Komisji wystawowej w Krakowie: Przewodniczący: Andrzej Potocki.

— Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpił w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 10.000 zhr. Bank krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskim we Lwowie; 500 zhr. p. S. R. w Krakowie; 350 zhr. p. Siemińska Antonina w Mogile; 100 zhr. pp.: X. Stanisław Gajewski, proboszcz w Olśdźwie, Dr Leon Kulczyński, dyrektor gimn. św. Anny, docent Univ. Jagiellońskiego w Krakowie; 50 zhr. pp.: Zygmunt Duszyński, właściciel dóbr w Sosnowicach, Dr Władysław Kastory, adwokat krajowy w Krakowie; 25 zhr. pp.: Dr Bystron Jan, prof. gimn. w Krakowie; Dr Stanisław Biesiadecki, właściciel dóbr w Krakowie; Cichoń Paweł, organista z Czernichowa; Marya Dihm, ekspedytorka poczt. w Zwierzynku; Edward Lisowski, właściciel realn. w Płaszowie; Anna Świderska w Krakowie; Tabieński Mieczysław, właściciel sklepiku w Krakowie; Filipina Wollfowa w Krakowie; Walasek Jan, właściciel sklepiku w Krakowie; dalej Towarzystwo handlowe w Bolechowie, tudzież Kółka rolnicze: w Pelsztynie, Grzechyni, w Lasocicach, Miłdowie, Niebieszczanach, Przylęku i Stroniu.

— Z armii. Cesarz zezwolił na przeniesienie pułkownika i komendanta 22 pułku gal. obrony kraj., Jana Holzingera, na własne jego żądanie w stan spoczynku i udzielenie mu przy tej okazji orderu dożalnej korony III klasy z uwolnieniem od taksy. Pułkownik Edward Fournier, komendant 20 pułku gal. obrony kraj., przeniesiony w tym samym charakterze do 22 p. obr. kraj.; podpułkownik Juliusz Labres, komendant 28 batal. obr. kraj. w Budziejowicach, mianowany komendantem 20 p. gal. obrony kraj. Lekarzem-asystentem w nieczynnym stanie obrony kraj. mianowany Artur Kreutz w 70 bat. obr. kraj. w Buczaczu. Prenotowany Alfred Pettesz, kapitan I klasy, oficer ewidencyjny 56 bat. obr. kraj. w Kolbuszowej, do rangi majora.

— Z wystawy. Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 16 b. m.: (X) Pogoda znowu się ustaliła i prawdopodobnie znowu przez czas dłuższy będziemy mogli bez przeszkody używać wrażeń, jakich tak obficie dostarcza nam tego roku piękna wystawa. Tak przynajmniej utrzymują nasi meteorologowie domorośli, którzy ustawicznie studują barometry wszelkiego rodzaju. Ale — jak wiadomo — często zawodziły nie tylko barometry, lecz nawet nasza stacya meteorologiczna, wydająca codzienną buletyn. — Na razie korzystamy z tego, co nam chwila bieżąca daje i spieszymy na wystawę.

Ruch tu widocznie z każdym dniem wzrasta. Letnicy zaczynają już wracać do ognisk domowych, a wielu z gości zamiejscowych, wracając z kąpiel, zatrzymuje się także we Lwowie, by obejrzeć piękne owoce narodowej pracy.

Przez dwa dni będziemy mieli nieco więcej spokoju — ukończył się bowiem liczne zjazdy i wycieczki, które równocześnie odbywały się we Lwowie z końcem przeszłego i początkiem bieżącego tygodnia. Ale ten spokój skończy się już d. 18 b. m., w tym bowiem dniu rozpoczyna się znowu jeden z większych zjazdów — mianowicie zjazd kupców i przemysłowców, w którym weźmie udział także liczne grono kupców poznanskich.

Zapowiada się także na bieżący miesiąc wielka wycieczka czeska. Organizatorem jej jest znany przyjaciel naszego narodu p. John, jeden z dyrektorów ostatniej wystawy praskiej. P. John bawi w tym celu od kilku dni we Lwowie. Czy wycieczka przyjdzie do skutku i czy się uda, tego na razie przewidzieć nie można. Tymczasem starszą się jej wszelkimi siłami przeszkodzić nasi młodocześcy przyjaciele z *Narodnich Listów*, alarmując rodaków swoich, iż w Galicyi, a już szczególnie we Lwowie sroży się straszna epidemia cholery.

— Ślub. Dnia 18 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub p. Grzegorza Łępkowskiego, koncepcyjnego perkuratora skarbu i właściciela dóbr, z panną Karoliną Ziembicką, córką pp. Gwalbertów Ziembickich.

— Zawodowa szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza, że wpisy odbywają się w dniach 14, 15 i 16 września. Zgłoszenia pisemne o przyjęcie należy przesyłać w drugiej połowie sierpnia do dyrekcji szkoły. Obokrajowy uszczęplający roczną opłatę w kwocie 100 zhr. Do szkoły zawodowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli szkołę ludową i są fizycznie należycie rozwinięci.

— Zbiegły adiunkt sądowy. *Głos polski* donosi: W Skatacie zachorowała niejaką pani Rzepecka na cholere. Dom, w którym mieszkala, izolowano. W domu tym mieszkali także tamtejszy adiunkt sądowy p. Dawidowicz, który w kilka dni przed zachorowaniem pani Rzepeckiej przyjechał był z swą rodziną z wód. Kwarantanna nie przypadała do smaku panstwu Dawidowiczowi i pewnej pięknej noey spaowali swe rzeczy przy pomocy woźnego sądowego i zbiegli do Lwowa. Na telegraficznie zawezwanie starostwa skatackiego przytrzymano pp. Dawidowiczów we Lwowie i postawiono pod nadzór lekarski.

O doskonałości i pięknie.

Urywek z listu z Wielkopolski.

Wszystko, co się ma rozwijać na świecie, potrzebuje starania, troskliwości, uprawy. Ciało ludzkie tak samo jak każda roślina potrzebuje pielęgnowania. Niemalże też staran, kosztów i czasu poświęcamy na podtrzymywanie sił fizycznych. Ilek staran i uprawy należy się duszy ludzkiej i duchowi, czyli umysłowi, aby szlachetne te władze nie zwiędły, skarlowały, zniczekniały! Duch wsząd otoczony materją, przygwieciony przez nią, z trudem tylko może wyzwoić się z poddawiającego jej ciężaru. Skutecznymi kuracjami dla duszy są: misja, rekreacja, rozmyślanie; owoce ich jednak bywają często krótkotrwałe, gdy wracamy do powszedniego życia, bo nastroj cały, który nas otacza, tak bardzo przytłumia i gasi wszelką isierkę Bożą.

Żeby ten wpływ podtrzymywać, podwoić, trzeba wszechstronnego starania, aby ducha wywołać od materji. Dusza ludzka ma jakby dwa skrzydła, ciągnące ją do Boga (tak samo, jak prawo ciężkości przyciąga ciało do ziemi). Te dwie władze rozzerwać się nie dadzą i powinny się rozwijać porówno, a są nimi: miłość Boga i miłość doskonałości czyli piękna, które jest jakby wzruszeniem Boga. Jedno skrzydło podtrzymuje drugie i kieruje w obie. Wszystkie wzniośle umysły unosiły się na locu i gdy jedno skalezione, to lot bywa krzywy i trudno trafić do szczytów, choć niepodobniestwem to nie jest i zdarza się czasem. W tych więc czasach skrzywionych pojęć, przy-

gnębienia ducha, czyżby nie wypadało szukać jakich lekarstw dla obu tych skrzydeł, żeby jedno drugiemu pomagało? Posiadamy wśród nas umysły religijne i estetyczne wykształcone, zdolne do dania tego kierunku. Sprawa to dziś nagła. — Człowiek żyć nie może bez gonienia za jakąś rozkoszą. Gdy świat odwykił szukać rozkoszy w dziedzinie ducha — a takich czasów dożyliśmy — naturalnem następstwem jest, że ogląda się za zadowoleniem w uciesach zmysłów najniższych. Bo jakież może znaleźć inne zadowolenie w społeczeństwie, które zatraciło prąd i zamilowało szukania Boga, doskonałości i piękna. Weźcie do ręki pismo święte, jaki tam splendor, jaki mając stat piękności w „Starym Testamencie”? Chrystus Pan potrzebował napominać do uprawiania piękna zeszedłszy na świat w epoce najwspanialszych posągów i gmachów, w epoce, gdy nawet każdy sprzęt domowy był arcydziełem sztuki, każdy fald purpurowej togii był ułożony według klasycznych przepisów, a każdy ruch ciała do tych draperij zastosowany. Że jednak Chrystus staranności, wykwintności nie ganił, tego dowodem są słowa: „gdy będziecie pościli, namaszczaćcie wtedy i brody wasze wonnymi olejkami” i t. d., nie potępił Magdaleny za to, że mu nogi wonnościami skropiła. — Platon doszedł do pojęcia nieomal Boga chrześcijańskiego; szukając go na drodze doskonałości i piękna, doszedł on prawie do szczytu, unosząc się na tem jednym skrzydle. Wielcy Państwo i wielkie umysły chrześcijańskie, zatapiając się w doskonałości Boga, doszły do zamilowania piękna i sztuki. Miłość bowiem Boga, poezji i sztuki trzymają się za rękę, a przez spójnię doskonałą się, rozwijają i potęgują.

Czemby był Kościół nasz bez zespolenia sztuk

pięknych wszelkiego rodzaju, czemże są sztuki bez Boga, lub bez bóstwa za czasów pogańskich? Weźmy do ręki Pismo św., rozmowy Wiktoryi Colony z Michałem Aniołem, dalej rozmowy Balthazara Castiglione, później naszego Górnickiego, katechizm kadetów w Puławach, listy lorda Chesterfelda do swego synowca, ileż tam piękna i starania około wykwintności i uszlachetnienia ducha, a objawiania tej szlachetności na zewnątrz. Patrmy na stary manuskrypt zakonnika; widać w nim zamilowanie do doskonałości w każdej literze alfabetu, dążenie do piękna w liczbach ornamentacyjnych, które, jak umiał, zdobył swoje pismo, podczas gdy my naszą obojętnością i nie dbalstwem robimy karykaturę z każdej litery, jak i z nas samych.

Niemia położenia, ani zatrudnienia, któreby się uszlachetnić nie dało, gdy przywiązanie się do niego chęć myśli wznioślejszej i doskonałości. Najtrudniejsza praca może się stać arcydziełem, a najszlachetniejszą spodić można niedbalością. Grotger pisał do swojej narzeczony, skarżąc się na niesympatyczny wzór rysunku, że nigdy nie dobrego nie zrobi, jeśli nie potrafi pokochać każdego zmarszczka tej twarzy Sokratesa, każdego łocka tej brody.

Musset mówi, że trzeba kochać doskonałość i szukać jej we wszystkim, choć w przekonaniu, że jej się nigdy nie doścignie.

Do tej doskonałości dążyć winniśmy i w nas samych, nawet w zewnętrznej naszej postaci. O ile śmieszny jest i obrzydliwy afektacja i przesada, o tyle grzesznem jest zapieranie się darów Bożych, zakopywanie i ukrywanie talentów, zaniedbywanie władzy ducha i natury, umyślnie zstępowanie z piedestału, na którym nas Opatrzność postawiła. Za-

tem człowiek wyższego stanowiska powinien odebrać wyższe wykształcenie i zdolnym być do wyższych celów, a ponieważ prawda wszelkim sposobem objawiać się winna, usposobienie jego wewnętrzne powinno na zewnątrz się objawiać na pożytek ludzi i chwale Bożą. Jak naturalnem jest, że osoba w smutku lub w wieku, przybiera bezwiednie ruchy i strój poważny, młoda, szczęśliwa, bez afektacji, przybiera ruchy i kolory wesołe, bo inaczej powierzchowność byłaby kłamliwą — tak też i człowiek, który lepsze odebrał wychowanie, powinien nosić strój, oznaczający stan jego i zmysł estetyczny, a oblicze powinno być wyrazem jego uprzejmości i pobłażliwości. Mowa jego harmonijna dowodzi, że wprawny jest do wyrażania świętych i wzniosłych uczuć, do przemawiania do osób czułych i wykwintnych, poruszenie twarzy i ciała całego cechować powinny szlachetność i godność, swoboda bez opuszczenia, uprzejmość bez stytności. Uprzejmości i panowanie nad sobą są dowodem wytworności. Ktoś powiedział:

La politesse prouve l'aristocratie de l'áme, a można także powiedzieć, że to jest miłosierdziem dla różnych sobie.

Człowiek wykształcony nie powinien także ukrywać swego wykształcenia, ale owszem wprawiać się w rozmowy wytworne o tem, co czytał, co obserwował, o zdaniu swem także i w abstrakcyjnych rzeczach, a mówić nie o samych pobieżnych zdarzeniach. Inaczej (jak to często widzimy) nie pozostanie mu nic, jak blaznowanie za młoda, a ponure milczenie na starość, albo obgadanie bliźniego i mówienie o sobie samym, co zawsze bywa śmieszne i szkodziwem. Gdy będzie w obcam kole towarzyskiem, to zupełnie za-

braknie mu rozmowy i stanie się odludkiem, chyba, że karmić się będzie mową niegodną.

Ponieważ teraz mało jest ludzi, dążących do tej doskonałości wewnętrznej i do tego objawiania jej na zewnątrz, bierzcie górę rubasność, albo ogłada zepsucia czasów przytych (*la decadence*), uczucia i smak upadają i szukać muszą zadowolenia tylko w materializmie (w zmysłach lub echiwoleni bogactw). Duch nigdy nie spoczywa, albo się podnosi albo upada. Gdy bywa uprawiany, to z wiekiem coraz bardziej wznosi się i oczyszcza i tworzy te wyjątkowe typy naszych starców, gdy nie rośnie, upada, i staje się człowiek czemś pomiędzy starcem, dziekiem a zwierzęciem, plagą dla drugich, a największem nieszczęściem dla siebie samego.

Tak wszystko tak harmonijnie łączy się i stosuje, że jak mały odlamek dzieła sztuki stworzony według harmonijnych prawideł, może nam dać pewne wyobrażenie o całości, tak i u człowieka te drobne i na pozór może blade szczegóły, mogą być dowodem duchowego jego usposobienia i zarazem wskazówką i pomocą do dalszego doskonalenia. Gdyby nawet sobie kto wziął za cel życia samo tylko piękno, ten nie zlego nie popelnił, stanie się miłym bliźnim i dojsz może do Boga.

Staranność o piękno jest holdem, oddany Stwórco tyln piękności. Staranność o samego siebie jest poszanowaniem swego zmiennia służy jego i piętnem stworzeń, wiedzących, że stworzone są na obraz i podobieństwo Stwórcy.

— Z Dąbrowy górniczej donoszą: Nad „Szapere-
m“ znów pokazuje się dym, zmieszany z parą wod-
ną. Widocznie ogień tu się jeszcze dość silnie i po-
wierzając wewnątrz mocno jest ogrzana. Dotychczas
istnieje tylko prawdopodobieństwo, że kopalnia nie za-
graża pożar wewnętrzny; pewnością póty nie będzie,
dopóki ludzie nie zejda na dół, nie przekonają się
naocznie o zniszczeniach, resztek ognia nie stumia,
ewentualnie miejsce niemożliwością do ugaszenia nie za-
tamtują. Dopiero wówczas będzie można mieć pojęcie
o ogromie strat, poniesionych przez Towarzystwo pod
ziemią. Najniebezpieczniejszymi są ognie, niemożliwe
do stumienia, a istniejące w paru miejscach kopalni
oddawna. Parcie gazów a może i ogień przywały
tam, izolujące te wieczne płonące ogniska od reszty
kopalni. Teraz naprzykład wszczął się zupełnie sa-
modzielny ogień, niewielkich rozmiarów wprawdzie,
na „Labeckiej“, o 1 kilometr na wschód od „Pary-
ża“ odległej. Niesłychana energia i baczność musi
być rozwinięta, aby opanować istniejące i mogące
wybuchnąć pożary. Na powierzchni około spalonych
sztybów, pracują robotnicy, uprzątający zgłiszczca i
segregujący żadnie i nieładne do użytku maszyny,
narzędzia i różne żelaztwa. Rozumie się, tylko mała
część z zajętych dawniej 1.500 górników znajduje
zajęcie, reszta rozchodzi się po okolicy. Przyjeź
w ostatnich dniach nowi robotnicy do Huty-Banko-
wej, są w większej części „pogorzalcami“ z „Pary-
ża“.

— Miasto Włodawa w gub. siedleckiej nawiedzono
zostało strasznym pożarem. Całe śródmieście zostało
ogniem zniszczone; szkody są olbrzymie.

— Warszawa posiada ten zaszczyt, że obecnie
jest miastem, gdzie stosunkowo rodzi się najwięcej
dzieci. Ani jedno z miast na kuli ziemskiej — na-
turalnie o ile w nich jest prowadzona odpowiednia
statystyka — nie może pościzyc się tak znacznym
przybytkiem młodych obywateli. Na 1.000 bowiem
mieszkańców, przypada w Warszawie 42.5 urodzeń,
gdymczasem w Wiedniu tylko 33.1, w Berlinie
27.4, w Paryżu tylko 25.2.

Jeżeli zwrócimy uwagę jeszcze na tę okoliczność,
że liczba śmiertelności w Warszawie jest stosunkowo
niewielka, wynosi bowiem 24.2 na 1.000 (gdym-
czasem w Krakowie wynosi 39.1, w Moskwie 35.9)
dojdziemy łatwo do wniosku, że jeśli takie warunki
trwać będą i nadal, to ludność Warszawy po upły-
wie kilku dziesiątków lat dojdzie do pokaźnej liczby
milionów.

— Z Wilna piszą do „Dzien. Pozn.“: W służbie
rosyjskiej jest generał inżynier Jelowiecki, Polak-
katolik, znakomitość w swoim fachu. Należy on do
zarządu Towarzystwa budowy kolei podjazdowych
wąsko-torowych i w imieniu tegoż Towarzystwa pro-
wadził już roboty około dróg podjazdowych w puł-
dniowych guberniach, a niedawno otrzymał koncesję
na budowę tego rodzaju kolei z Świątów do Głębo-
kiego w gub. wileńskiej. W Rosji ze strony władz
administracyjnych doznawał wszędzie poparcia; tu
przeciwie, policja i urzędnicy na każdym kroku sta-
wali mu przeszkody, podnawiali właścicieli ziemni,
kiedy miała iść droga; przeszkadzali układom o wy-
kupno ziemi, czynili trudności robotnikom itd. Jen.
Jelowiecki żalił się przed jen.-gub. Orłowskim na
takie postępowanie władz, jakoby nie sprzyjały prze-
siegbiarstwu. — „Władze nie sprzyjają — odpowiada
generał-gubernator — bo ja nie sprzyjam!“ — „Dla-
czego?“ — pyta generał Jelowiecki. — „Dlatego, że
to się sprzeciwia intencjom rządu. Interesem rządu
jest, żeby zubożyć (obiednić) kraj, a przez drogę,
które pan budujesz, kraj się bogaci. Przesiegbiarstwo
to zresztą wynalazli Polacy, żeby prawo obojętne i sku-
pować ziemię, której im skupować nie wolno!“ —
„Jakim sposobem — pyta jen. Jelowiecki — mogą
tu Polacy zabrać ziemię, kiedy Towarzystwo kupujące
jest rosyjskiem i od Polaków nawet ją wykupuje?“
— „Znam ja polskie wykryty — odpowiada jen.-gub.
Orłowski — oni wszystkie potrafią obojętne! Oto np.
Bortkiewicz, nie mogąc się utrzymać przy Łuczajcu,
schwył jęszcze z banku 30.000 rubli na ten majątek
i teraz biedny Rosyjanin musi tę sumę zapłacić!“
Se non è vero...

— O nominacji p. Maleszewskiego, o której
w tych dniach donieśliśmy za „Krajem“, czytamy w pe-
tersburskiej korespondencji „Dzien. Pozn.“ co nastę-
puje: „W pewnych kołach, a zwłaszcza w kołach
polskich sprawiła sensację nominacja p. Maleszew-
skiego, dotychczas jednego z wyższych urzędników
zarządu Towarzystwa dróg południowo-zachodnich,
na stanowisko dyrektora t. z. kancelaryi kredytowej
ministerstwa finansów. P. Bolesław Maleszewski z ra-
cy swojego urzędowania na drogach południowo-za-
chodnich był w ciągłych stosunkach z ministerstwem
finansów, a zaś osobiście p. Wittemu, obecnemu mi-
nistrówi finansów, znanym jest od lat wielu, bo jesz-
cze wówczas, kiedy p. Witte zajmował skromną po-
sadę przy tych samych drogach południowo-zachod-
nych. Pan Maleszewski nadto zalecał się do p. Witte-
go, jak najlepiej, nie tylko jako zarządzający sprawami
kancelaryi zarządu ówczesnej drogi kijowsko-brze-
skiej, a później jako naczelnik kontroli dróg połud-
niowo-zachodnich, które z drogi kijowsko-brzeskiej
wrosły, ale znanym jest jako twórcą całego dzieła,
podającego zasadę urządzenia kas emerytalnych. P.
Wittemu potrzebny jest człowiek zdolny i wyszkol-
ony na stanowisku dyrektora kancelaryi kredytowej,
która nosi nawet nazwę „specjalnej“ czy „specyjal-
nej“, jeśli więc wybór jego padł na p. Maleszew-
skiego, a nie na kogo innego, to jedynie dlatego, że
jakiegoś Iwanowa czy Petrowa w tej chwili dokoła
siebie nie widzi. P. Witte zresztą i co innego ma
na względzie: idzie mu o posiadanie urzędnika, któ-
ryby nie chciał i nie mógł wyzykiwać sytuacji, któ-

ryby nie piął się do wyższych rang i nie aspirował
do wyższego jeszcze stanowiska. Pan Witte zbyt jest
mądry i zręczny, żeby nie dojrzał tych wszystkich
zalet zogniskowanych w osobie p. Maleszew-
skiego. Jako Polak, a więc z pod prawa wyjęty, p.
Maleszewski, doznał już wiele, bardzo wiele; jako tylko
radca stanu tymczasem, p. Maleszewski może aspiro-
wać do rang następujących: rzeczywistego radcy sta-
nu, radcy tajnego i rzeczywistego radcy tajnego, a
coś z tego nawet jako Polak otrzymał może; jako
kawaler orderów, p. Maleszewski posiada ich tak
mnożo, że i tymi, gdyby mu na tem zależało, ozdab-
iał go będą. Nareszcie stanowisko, jakie mu obci-
nie powierzono, jak dla Polaka jest tak wielkie, że
nawet marzyć nie może o większem. A za to wszy-
stko p. Witte zyskuje znakomitego pracownika, wy-
soce uzdolnionego, którego pracą i jej owocami p.
minister nie omieszka się szczeni, gdzie należy.

— Książę Eriстов. W tych dniach w sądzie okrę-
gowym petersburskim sądzoną była sprawa karna re-
gistratora kolegijskiego księcia Eristowa, oskarżonego
o oszustwo. Książę ten zresztą znany jest ze swych
różnych sprawek, opierających się o sady karne,
w wielu miastach europejskich. Obecnie dostał się
pod sąd za sprawę następującą. Ogłosił on, że po-
trzebuje kucharza i gdy się doń zgłosił niejaki Iwa-
nowski, z Wilna pochodzący, książę przyjął go, ale
zażądał kaucyi 1.000 rubli. Po złożeniu takiej przez
Iwanowskiego, książę obiecywał złote góry i kazał
się wybierać do Charkowa i do gubernii poltawskiej
do majątków księcia, przyzem mówił mu, że jest
kamerjunkerem dworu. Powoli jednak zaczęły się bu-
dzić podejrzenia w Iwanowskim, udał się do policyi,
która znając oddawna księcia Eristowa, przyaresztowa-
ła go w restauracyi Paikina i oddała pod sąd.
Tu wyszły na jaw liczne drobne oszustwa Eristowa,
i sąd skazał go na pozbawienie wszelkich praw stanu
i na zesłanie do gubernii archangielskiej. Wyrok ten
ma być przedstawiony przez ministra sprawiedli-
wości carowi do zatwierdzenia.

— Książę Leopold Croy, generał kawaleryi, umarł
wczoraj po południu w Wiedniu, przeżywszy lat 63.
Książę Croy służył naprzód w armii pruskiej; w r.
1852 wstąpił jako porucznik do pułku austriackich
kirasjerów. Książę Croy od maja b. r. znajdował się
uży w stanie spoczynku.

— Były prefekt Rzymu został nanowo powołany
do służby państwowej. Jak wiadomo, b. prefekt na-
zwiskiem Calenda, złożony został w swoim czasie
z urzędu przez Giolittiego z powodu nieodpowiedniego
zachowywania się władz podczas rozruchów w Rzy-
mie, wywołanych sprawą w Aigues Mortes.

— Uwolnienie anarchysty. Z Barcelony donoszą:
Anarchista Harra, pociągnięty do odpowiedzialności
za artykuł podlegający p. t. „Anarchia“, został przez
sąd przysięgłych uwolniony.

— Największe drukarnie w świecie. Szczęści się
swoim ogromem drukarnia „Petit Journal“ w Pary-
żu, drukarnia londyńska „Times“, również imponu-
ją wielkością, oraz ilością pracowników i drukarnie
Brokhausa w Lipsku, zatrudniające kilkaset zecerów i
praserów, liczą się do największych, ale tylko w Eu-
ropie. Rozmiarami, oraz ilością współpracowników,
imponuje całemu światu drukarnia rządowa w Wa-
szyngtonie. Pracuje w niej 3.100 osób, a w tej
liczbie około 2.000 zecerów. Utrzymanie drukarni wy-
nosi na rok 3,500,000 dol. (około 9,000,000 złr.) W za-
kładzie tym drukują się wszystkie rządowe książki,
okólniki, rozporządzenia, sprawozdania, a wreszcie i
biurowe blankiety dla wszystkich ministrów. W prze-
szłym roku drukarnia ta zużyła około 210,000 ryz
papieru, wartości 100,000 dolarów; 24,000 funtów
farby drukarskiej, 28,400 f. kleju, 14,000 f. mydła,
5,000 f. potasu, 4,000 f. cieniowego i 6,000 f. gru-
bego szpagatu, 4,000 f. gliceryny, 3,000 f. oliwiny,
800 f. siarczanu seleny, 700 f. wosku, 3,600 pa-
czek złotego papieru, 40,000 stóp kwadratowych
juchty, 4,000 tuzinów skórek baranich, 4,000 kawal-
ków sukna i 280 stóp kwadratowych skóry cielęcej.
Za zamówienia od osób prywatnych zarobiła prze-
szło 70,000 dolarów.

— Nekrologia. Waleryan Poller, piwowar, prze-
żywszy lat 35, zmarł wczoraj w Krakowie.

— Marya Chrapezyńska, przeżywszy lat 22,
zmarła tu w dniu wczorajszym.

— Antoni Łuczkiwicz, znany pedagog, był
profesorem gimnazyalnym, a następnie wieloletni dyrektór
lwowskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego,
od lat 7 emeryt, zmarł wczoraj we Lwowie w 77
roku życia. Prawdziwy przyjaciel uczącej się mło-
dzieży, najlepszy obywatel i patriota zstąpił do grobu.

— Dnia 16 sierpnia pogoda; termometr od +9.8
doszedł do +25.7 C. Barometr opada; o godz. 7
rano dnia 17 sierpnia stan jego był 738.5 mm.,
termometr +17.2 C. Wiatr południowo-zachodni.

W sobotę d. 18 sierpnia: św. Heleny Szwedzkiej.

Sezon operowy w teatrze miejskim.

Mieliśmy zatem w Krakowie przez półtora mie-
siąca własną operę. Trudno było wierzyć,
gdymy nie to, że nam brzmiały jęszcze w uszach
melodye „Pojaców“, „Fausta“, „Trubadura“ i „Favority“,
i że tak niedawno temu co wieczór mieliśmy spo-
sobność stwierdzać, iż akustyka naszego teatru
wytrzymuje wcale dobrze nie tylko deklamacye, ale
i śpiew. Śpiew ten może nie zawsze był pierw-
sorzędny, rzadko kiedy jednak był zupełnie zły,
a często zadowolnił mógł nawet nieco surowsze

wymaganja, niż te, jakie wolno było stawiać tru-
pie, zorganizowanej pospiesznie i prowizorycznie,
z rzadkim wysiłkiem dobrej woli, a zapewne
i nakładów materialnych. W każdym razie nale-
żyż znać zasługę dyrekcyi, że nie chciała Krako-
wa pozbawić teatru przez lato i że choćby tylko
częściowo zaspokoiła tęsknotę za urkiem sztuki
tonów, i gdyby nie to, że zabrakło nam orkiestry,
niezawodnie nie byłoby żadnej przerwy w szeregu
przedstawień. Dramat złuszałby operę i nie mie-
libyśmy nawet tych dwóch tygodni nieteatralnych,
jakie teraz z konieczności przeżywać musimy.

Łatwo pojąć, jakie zachodziły trudności przy
tworzeniu opery w Krakowie. Gdyby nie nie-
oceniony p. Hoek i jego znakomita orkiestra, niepo-
dobna byłoby myśleć na seryo o rzeczywistnie-
ści śmielego projektu, w którym rzeczywicie „sily
mierzone były na zamiary.“ Uczynić nagle z or-
kiestry wojskowej orkiestrą operową potrafił tylko
ten wyjątkowy kapelmistrz-artysta, bez którego
niepodobna sobie wyobrazić, jakby się rozwijał
w Krakowie ruch muzyczny. Niesprawiedliwoscią
byłoby podkreślać asterki, czy nierówności, jakich
nie mogło braknąć przy podobnej niebываłej me-
tamorfiozie. Dość, że orkiestra wogóle trzymała
w karności i skupieniu czasem mało doświadczony-
ch, a wogóle mało wywiczonych śpiewaków,
że skandale, bijące w oczy, były niepospolite
rzadkie i przedstawienia jedno za drugim szły
zupelnie poprawnie, we wreszcie nie brakło i ta-
kich, które zwłaszcza w orkiestralnej części były
wyborne i w których batuta p. Hocka dokony-
wała prawdziwych cudów. Wtajemniczeni w prze-
bieg przygotowań i prób, utrzymują, że praca
p. Hocka odbiła się bardzo wybitnie także na ca-
łej wokalnei stronie operowego sezonu. Jego ar-
tystycznym zmysłowi i długoletniemu doświadcze-
niu zawdzięczać należy niejedno powodzenie i nie-
jedno uniknięcie niepowodzenia.

Naturalnie lwią część zasługi przyspać musi
dyrekturowi Barabaszowi, w którego ręce złożyła
dyrekcyja kierunek całej trupy i całego repertu-
ru. Wybór był jak najszczęśliwszy; nazwisko
p. Barabasz było wybitną rękojmią, że próba
przedstawieli operowych, jakkolwiek wypadła,
będzie próbą poważną i artystyczną. Trafność
w obsadzie, smak w wyborze repertuaru, umiar-
kowanie w operetkach, poczucie stylu w operach:
oto czego się można było spodziewać i przeciw
czemu w ciągu całego sezonu w niezem nie wy-
kroczono. P. Barabaszowi w zadaniach technicz-
nych i reżyserskich dzielnie dopomagał artysta
naszej komedyi p. Solski; szkoda tylko, że kil-
kakrotnie musiał sam, korzystając ze swego mu-
zykalnego usposobienia brać udział w operetko-
wych przedstawieniach. Zbyt niezwykłego i szla-
chetnego do talentu artysta, żeby mu wolno było
swoją stylowy i wyższy komizm narzucić w ope-
retkach. Baż co bądź reżyserem był wzorowym,
starannym i pomyślowym. Gdyby nie jego pomoc,
operetki byłyby wprost niemożliwione. W trupie
bowiem przez niego zorganizowanej panował ra-
czej nastroj operowy, odzywały się operowe aspi-
racje; świadczy to o niej poniekąd bardzo do-
brze, ale nie zmienia faktu, że brakło potrzebnej
wyrwy, sily komicznej, brawury w grze i w śpiewie.

Operetkowe kwalifikacye w pierwszym rzędzie
posiadali: wyborny komik p. Trapszo, przyjemny
baryton nie bez aktorskiego zacięcia, choć muzy-
kalnie zamalo czuły p. Rybak i wreszcie sympatycz-
ny sopranik pani Texel, która wesołą i pełną
finezy grą umiała wynagrodzić niewielką siłę
sweego głosu. Do opery raczej okazali się skłon-
ni: pani Niesiołowska, p. Jaroński i p. Olaszew-
ski. Pani Niesiołowska musiała śpiewać prawie
codziennie; już ta okoliczność świadczy, jak ceną
była siła i jak dobre posiada warunki na śpie-
waczkę; sama najlepiej musiała odczuwać wjemne
strony pracy ciągłej a pospiesznej, która z jednej
strony nie mało wyrabia, z drugiej jednak nie mało
psuje. P. Jaroński, który śpiewakietemu zawodowi
poświęcił się od niedawna, dowiódł kilkoma wy-
stąpieniami, że ma przed sobą dobrą i piękną przy-
szłość. P. Olaszewski wreszcie, który mógł wglę-
dzie tak nieźle odśpiewać partję Cania w „Faja-
cach“, kazał się pod koniec naprawdę szanować
i cenić; głos ma brzmieniem bardzo miły, choć
czasem przesadnie manierowany i pieszczony —
ślach za to bodaj że nie zawsze posłuszny. Wy-
pada jęszcze oddać szczerę pochwałę wybornej
szkole pani Cordier i nie malemu talentowi p.
Paszkowskiemu, oraz wspomnieć o p. Pesterze,
który z p. Paszkowskim dublował czasem partje
basowe — a przeszliśmy w ten sposób cały pro-
gram personalny trupy, dzięki której przez półtora
miesiąca mieliśmy zjedzenie, że w Krakowie da
się stale utrzymać opera.

Na chórach najwybitniej może znać było im-
provizowany charakter całej trupy. Trzeba im je-
dnak oddać sprawiedliwość, że czasami — w „Pa-
jacach“ naprzykład — wywiczone były bardzo
dobrze i czyniły wszystko, co w danych warun-
kach czynić mogły. W razie potrzeby część ich
zamieniała się na balet, kształcony niepospolitym
wysiłkiem p. Zaborskiego.

Statystyka repertuaru wykazuje, że wystawiono
Dziecko szczęścia 8 razy, Wesołych spadkobier-
ców 6 razy, Duchu wojowody 3 razy, Ptasznik
z Tyrolu 3 razy, Fausta 5 razy, Fajaców 5
razy, Halkę 4 razy, Favority 4 razy, Trubadura
4 razy. Ogółem przedstawień było 42. Publicz-
ność w zasadzie dopisywała; na operze, zwłaszcza

kiedy brał w niej udział Mysznaga, tłoczono się,
jakby w pełni sezonu. Na obojętność zatem nie
miało prawa skarżyć się przedsięwzięcie, o któ-
m w konkluzji śmiało można powiedzieć, że
zostało uwiecznione powodzeniem. Nie jesteśmy
za utrzymywaniem stałej opery przez sezon zimo-
wowy; zbyt dotkliwie odhiliły się to na drama-
cie i na całej materialnej stronie entrepryzy tea-
tralnej. Ale powtarzanie takich letnich kampanii,
jak ubiegła, może zawsze liczyć na wdzięczność
Krakowian.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 sierpnia.
Dowozy zboża są chwilowo dość szczupłe, dla-
tego na dzisiejszym targu odbył był stosunkowo
łatwiejszy. Ze względu na słabą tendencyę tar-
gów światowych, ceny nie zdołały się podnieść,
jednakowoż po cenach zeszłego targu pszenicę
kupowano chętnie, a żyto płacono nawet cokol-
wiek drożej. Obroty innymi produktami były małe,
przy cenach niezmiennych.
Płacono pszenicę białą 6.80 do 7.10 złr.; czer-
woną nową 6.75 do 7 złr.; żółtą n. 6.75 do 7 złr.;
żyto nowe 5.40 do 5.65 złr., jęczmień browarny
6.50 do 6.25 złr.; na kaszę 4.50 do 4.75 złr.;
owies 5.30 do 5.80 złr.; rzepak 9.— do 9.30 złr.
Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 17 sierpnia. (Telegram biura kor.).
Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 sierpnia.
Banknoty w obiegu 455.727,000 złr. (+ 480,000)
Zapas kruszczywoy . 297.751,000 „ (— 95,000)
Portfel wekslowy . 154.100,000 „ (+ 89,000)
Lombard 26.120,000 „ (+ 127,000)
Rezerwa banknotów — „ (+ —)
Wolnych od podatku — „ (+ —)
Obieg not państwowych 41,738,000 (— 380,000)
(Liczby pomniejszone w nawiasach oznaczają
różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego
tygodnia. Przep. Red.).

Telegramy własne „Czasu“.

Rzeszów 17 sierpnia. Pogrzeb Ludwika Wo-
dzickiego odbędzie się w poniedziałek d. 20 b. m.
o godz. 11 rano z kościoła w Tyczynie. Zwłoki
przybędą do Rzeszowa w niedzielę po południu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 sierpnia. Wiener Ztg donosi:
Cesarz udzielił pensjonowanemu dozorczy maszyn
przy zarządzie salinarnym w Kaluszu, Piasockiem-
no, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Praga 17 sierpnia. Namiestnictwo nie ze-
zwoliło na utworzenie Śląsko-czeskiego stowa-
rzyszenia narodowego w Pradze.

Tryest 17 sierpnia. Arycsk. Albrecht przybył
tu wczoraj po południu z Campiglio, a wczorosem
odjechał do Gmunnen.

Buda-Peszt 17 sierpnia. Podczas wczoraj-
szych wyścigów przysła pierwsza do mety „Dorn-
rösch“ hr. Festeticza; drugim był „Rustig“.

Berlin 17 sierpnia. Nationalliberaler Corresp.
donosi, że w sprawie utworzenia nowego katolickiego
wydziału teologicznego przy uniwersytecie
w Strassburgu, toczą się między władzami pań-
stwowymi i kościelnymi rokowania, które zako-
czą się prawdopodobnie pomyślnym rezultatem.

Berlin 17 sierpnia. Post donosi, że w
Towarzystwie dyskontowym zebrało się wczoraj
konsorcjum, złożone z przedstawicieli pierw-
sorzędnych banków, w celu obradowania nad
projektowaną pożyczką chińską. Z początku cho-
dziło o mniejszą kwotę; w ostatnich jednak dniach
wysokość pożyczki została znacznie podniesiona.
Prawdopodobnie przejmie konsorcjum pożyczkę
wspólnie z angielskimi firmami.

Berlin 17 sierpnia. Berliner Börsen Courier
dowiaduje się, że zamierzona pożyczka chińska
wynosi 10 mil. ft. szterl.

Berlin 17 sierpnia. Z kol dobrze poinformo-
wanych donoszą, że rokowania w sprawie chiń-
skiej pożyczki nie doprowadziły dotychczas do
stanowczego rezultatu.

Berlin 17 sierpnia. National Ztg potwierdza
wiadomość, że policja tutejsza aresztowała czter-
dziestu anarchystów. Między nimi znajduje się
jedna kobieta. W przedzudym policyi odfotogra-
fowano aresztowanych i zdjęto antropometryczne
pomiaru. Pięciu zostało wypuszczonych na wol-
ność. Anarchista Schewe, który podczas aresztowa-
nia zranił dwóch żołnierzy policyjnych, odgry-
wał w rewolucyjnym ruchu wybitną rolę. Na je-
dnem ze zgrupowań rewolucyjnej partyi robo-
tników w giserniach, wybrany był Schewe do
komitetu, który miał przygotować utworzenie
związku. Stowarzyszenie nie przyszło jednak do
skutku.

Berlin 17 sierpnia. Local-Anzeiger donosi:
Kilku z aresztowanych anarchystów należy do wy-

znawców „propagandy czynu.“ Znalezione u nich
przeczydy, które pozwalają przypuszczać, że za-
mierzone było wykonanie publicznej demonstracyi.
Berlin 17 sierpnia. Jutro wieczorem odbędzie
się w Nowym Pałacu w Poczdamie obiad uro-
czysty, na który otrzymał zaproszenie ambasador
austro-węgierski hr. Sztygen-Mariex wraz z całym
personalem ambasady.

Królewiec 17 sierpnia. Wczoraj po południu
nastąpiła eksplozja w laboratorium ogni sztucz-
nych. Jedna kobieta i dwoje dzieci poniosło śmierć.
Kilka osób jest rannych.

Paryż 17 sierpnia. Odkryto dwa sprzysię-
żenia przeciwko prezydentowi francus-
kiego gabinetu Dupuyemu. Policja hisz-
pańska zawiadomiła rząd francuski, iż trzech
anarchistów barcelońskich zostało wyznaczonych
do spełnienia zamachu dynamitowego na osobie
Dupuyego.

Z Vernet-Les-Bains równocześnie doniesiono, że
policja francuska wpadła na trop sprzysiężenia
przeciwko Dupuyemu, przygotowywanego we Fran-
cyi. Nazwiska uczestników sprzysiężenia są poli-
cyi znane. Zarządzono niezwykle środki ostro-
żności.

Kolonia 17 sierpnia. Cesarz przybył tu dzi-
siał rano na pokładzie statku Hohenzollern.

Rzym 17 sierpnia. Zapewniają, że następcą
tronu obejmie na życzenie króla komendę dywiz-
yi w Palermo.

Rzym 17 sierpnia. Biuro Stefaniego donosi
z Massawy: W Kassali ukończono budowę i uzbroje-
nie fortu. Linie komunikacyjne są zabezpieczone.
Spokój jest ustalony.

Katania 17 sierpnia. Między ludnością oko-
liczną panuje obawa, że wkrótce nastąpi wybuch
Etny.

Konstantynopol 17 sierpnia. Dwudziesto-
czterogodzinna obserwacyja protonienicy z Mar-
sylvii zamieniona została na pięciodniową kwa-
rantannę, która ma być odbywana w szpitalach
w Klamene, Beyrut i Tripoli (Azya).

Waszyngton 17 sierpnia. Izba reprezenta-
cyjna przekazała komisji finansowej projekty,
dotyczące uwolnień od cła na węgle, cukier i
rudę żelazną.

Izba uchwaliła zakaz dopuszczania wogóle, a
w szczególności przyjmowania deportowanych za-
granicznych anarchystów.

Od Administracyi „Czasu“

Na koszt uroczystości kanonizacyi św. Jacka
złożył hr. Antoniowy Potoccy z Olśzy 40 złr.

NADEŚLANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Mężczyzna

w wieku nieprzekraczalnym 30 lat, umiejący do-
brze czytać, pisać i rachować po polsku i po nie-
miecku, znajdzie zaraz miejsce. — Wiadomość
w biurze Drukarni „Czasu“.

Wilhelm Fenz
przeniósł swoje magazyny
w Rynek główny l. 31, róg ul. Szewskiej.
(1987 35.)

Janino, jestem we Lwowie, myślę o Tobie za-
wsze, bądź spokojną, jestem zdrow, tęsknię.
(1955) Andrzej.

Leńcicy egzaminowany z kaucyą, lat 29, po-
szukując odpowiedniej posady. Zgłoszenia do 1-go
września w biurze dzienników Płobna, Lwów, ul.
Karola Ludwika l. 9. (1954)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

Wzrost	str. et.	Anglobank	str. et.
Renta austr.	164	Union	179
Renta węg.	163	Bankverein	268
Renta polsk.	219	Akcyje Länderbank	139 50
5% Listy aust. pols.	—	kol. Kar. Lnd.	265 25
4% Listy likw. pols.	—	czerniow.	218
Renta wloksa	82	podn.	280
Ako. austr. kred.	219	Elbeth	111 1/2
Ultimo Ruble	219 50	Nordbahn	266 25
		Staatsbahn	3216
		Alpin	364 37
		Akcyje tytoniowe	83 90
		Ruble	222
			138 25

Uspობienie giełdy stałe.

Berlin 17 sierpnia.
Banknoty austr. 164 — 4% Listy likw. pols. — —
Krotki Wiedeń 163 50 Renta wloksa 82 —
Banknoty ros. 219 30 Ako. austr. kred. 219 —
5% Listy aust. pols. — — Ultimo Ruble 219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Ogiński.

Kurs walut i papierów wartościowych.		Obligacje		Cennik lwowskiej izby handlowej.		Kurs giełdy wiedeńskiej.		Priorytety		Akcyje	
placę	żądają	(za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.)	zr. et. zr. et.	zr. et.	zr. et.	zr. et.	zr. et.	zr. et.	zr. et.	zr. et.	zr. et.
Kraków 17 sierpnia.											
Waluty.											
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133	—	134	—	—	4% papierowa	98 50	98 70	4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 60
Marki niemieckie za 100	60 80	6									

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 14/10 centymetrów, przedstawiająca Najsw. Maryę Panne...

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct. Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

OGŁOSZENIE.

Następujące roboty i dostawy do budowy naszej cukrowni zostaną rozdane: Dostawa wapna (gazzonego albo hydraulicznego wapna) Portlandceментu.

Koboty ziemne. murarskie z wyłączeniem dostawy mater. ciesielskie włącznie z dostawą materiału. koło pokrycia dachu i blacha'skie włącznie z dostawą materiału.

Przedsiębiorcy, względnie dostawcy, którzy chcą przedłożyć oferty, mogą dowiedzieć się o bliższych warunkach od 1-go września 1894 r. w naszym biurze, gdzie można również przegladać plany budowy. Oferty muszą być zapieczętowane przesłane do naszego biura włącznie do 15 września b. r.

Em. prof. gimn. Mlemons Bilinski w Rzeszowie, przyjmuje na wikt i mieszkanie uczniów gimnazjalnych pod bardzo umiarkowanymi warunkami, zapewniając im opiekę rodzicielską.

Poszukuje się kupna folwarku

dobrej gleby 60-90 morgów w Galicji zachodniej w okolicy podgórskiej w pobliżu miasta i kolei. - Zgłoszenia p. d adresem: Siekierski w Baranowie.

Najlepsze i najtańsze skrzypce

cytry, gitary, altówki, klarynety, flety, oraz wszelkie instrumenty dęte - tylko we Fabryce instrumentów pod firmą O. Lederhofer w Pradze, Brenntegasse Nr. 23. Cenniki darmo. (1647-8)

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5-10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej. (1500-27.)

MAGAZYN Aleksandry Łuszczyńskiej

(uczennicy Szalkiewiczowej ze Lanowa) w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro, poleca: eleganckie i tanie kapelusze damskie i dziecięce.

Poszukuje się dzierżawy

obszaru 200 do 300 morgów dobrej gleby, w zachodniej Galicji, blisko miasta lub stacji kolejowej. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod: "G. H." poste restante Kraków, poczta główna za okazaniem kwitu anonsowego. (1948-23)

Dr. FRYDERYKA LENGIELA balsam brzozyowy.

Już sam sok roślinny płynie z brzozy, jeżeli w pain wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek pigiński; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: w Lwowie u Z. Rakera; w Krakowie u Wiktora Bedyka; w Czarniowcach u Goliczowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

COGNAC Gróf Keglevich István PROMONTOR.

Fabryka nasza, założona w roku 1882, jest najwydatniejszą i największą destylarnią koniaku w Austro-Węgrzech.

Koniak nasz okazał się już w poprzednich latach, w których panowała cholera, najwyborniejszym środkiem zapobiegawczym.

W ubiegłej kampanii gorzelniczej wytłoczyliśmy

1,178.650 litrów wina, na co każdemu możemy przedłożyć urzędowe dowody.

Fakta te wykazują dostatecznie, jaką to niezwykłą sprężystością odznacza się działanie naszej fabryki, wobec tego może ona liczyć na pewne, że każdy przywiązujący wagę do wyrobu dobrego, wybornego i pewnego, wylącznie będzie nabywał samemu honorowemi dyplomami odznaczony

Cognac Gróf Keglevich István, Dyrekcyja

Promontorskiej fabryki koniaku hr. Stefana Keglevicha następców w Budapeszcie.

Ochronę przeciw cholercze

dają jodowo-solankowe kąpiele POLHORA (1976-23)

u podnóża Babiej Góry. Dowiedziąca jest rzeczą, że tutaj nigdy niezaszedł wypadek cholery. Prześliczne położenie bez kurzu, do okola lasy świerkowe, tanie wygodne mieszkania, tanie utrzymanie. Pora kąpielowa do 15 października.

Stacja kolejowa Jeleśna przez Suchą, stamtąd 1 3/4 godzin odległości. Wyjaśnień udziela Zarząd kąpielowy.

Advertisement for Pompadour pasta featuring a portrait of a woman and text: 'Dra A. Rixa w Wiedniu oryginalna Pompadour pasta!'

Jako znany Szan. Publiczności salinarny pirotechnik w Wieliczce, mam zaszczyt zawiadomić, że powiększyłem moją pracownię tak, że nietylko potrzeby dla c. k. Zarządu salinarnego, lecz także dla szerszej Publiczności wszelkie zamówienia pirotechniczne pod każdym względem wykonać mogę. - Cenniki przesyłam na żądanie opłatnie. (1942 3 3)

Stefan Lenczowski, koncesyon. pirotechnik w Wieliczce.

Ekspedytorka pocztowa znajduje umieszczenie zaraz na wsi. Pensya 21 zlr. i mieszkanie. Zgłoszenia do Urzędu pocztowego w Niwiskach. (1979 2-2)

Majątek w dobrej glebie, blisko kolei położony, jest z powodu stosunków rodzinnych z inwentarzami i zbiorem oraz urządzonego domem do nabycia lub zamiany na domy we Lwowie albo w Krakowie położone. Bliższych szczegółów udzieli A. G. p. rest. Rzeszów. (1896 5 9)

Advertisement for FRIEDRICH WANNIECK & Co. MASCHINENFABRIK und EISENGIESSEREI, BRÜNN, MÄHREN. Includes images of various industrial machines and carts.

Advertisement for BOLESŁAW ARMATOWICZ, JUBILER w Krakowie, Rynek gł. 17. poleca Szanownej Publiczności swój nowo otwarty skład wyrobów złotych i srebrnych.

Advertisement for Los Lwowski, cena 1 zlr. Ciągnięcie dnia 27 września. Główna wygrana 60.000 zlr. Losy polecają w Krakowie: J. M. Grajower, Kantor wymiany, Zygmunt Gleitmann, Dem bankowy, Józef Altstädter, Dem bankowy, Stanisław Feintuch, Dem bankowy, A. L. Hochwald, Kantor wymiany, A. Holzer, Kantor wymiany, Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany, J. Landau, Kantor wymiany, Szymon Loria, Kantor wymiany, Albert Mendelsburg, Kantor wymiany, M. D. Trunk nr. 10, Kantor wymiany.

NOWOŚĆ. Nieznane dotychczas w tych stronach CACAO zupełnie odtłuszczone z bardzo przyjemnym smakiem, z fabryki J. Klause w Loele (Neu hétel w S. wajcaryi francuskiej), jest do nabycia w Drogueryi Józefa Hanaka w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 5. (1661-6 6)

Advertisement for Heilmanna Kohna i Synów. Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemysln, w Lwowie, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu, w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsring. Heilmann Kohn i Synowie, ul. Grodzka l. 9, I p.

Fabryka dla elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły KREMENEZKY, MAYER & Co. w Wiedniu, obejmując urządzenia zakładów elektrycznego oświetlenia z lampami żarowymi i żukowymi, udzieleć wykonanie centralnych stacyj dla miast, przeniesienia siły i elektrycznych kolei. Wyrób en masse lamp żarowych i żukowych, opraw, aparatów mierzących, odgłazeń i zabezpieczeń z otwin. Specyalny oddział dla wyrobu świeczników. Udziele najobjętniej objaśnień i wypracowuje kosztorysy. (26-23-26)

Advertisement for SAXLEHNERA WODA GORZKA. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach. Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera według orzeczenia słynnych lekarzy: punktualny, pewny, łagodny skutek. Także przy dłuższym używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesiona. - Łagodny, dosyć przyjemny smak. - Stale jednakowy i trwały skutek. - Mała dawka. Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (971-18 25) „Saxlehnera wody gorzkiej.“

Advertisement for K. Knoreck i Spół. Kraków, ul. Floryańska 23, POLSKA SARNINE Świeżo na czesiel, ORAZ JP. (1892-43-) BULION osobliwy z dzicyzny własnego wyrobu. Eliksir do zębów wypróbowany, lepszy od wszelkich zagranicznych, wzmacniający dziąsła, o bardzo przyjemnej woni i smaku, po cenie 70 ct. jedynie w aptece pod „Złotą Głową“ (1837-4-)

Advertisement for Pensyonat Wychowawczy mający na celu połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała. Uczniowie szkół gimnazjalnych i realnych, tak prywatnie jak i publiczni, znajdują w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. - Zakład pozostaje w ciągłym porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzona jest doświadczonym Nauczycielom i dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazjalnych i realnych. Kierownikiem Pensyonatu jest z zawodu pedagogiem i wychowawcą mogącym się wykazać jaknajbardziej pierwszymi rekomendacjami pierwszych Domów Magnackich w kraju, w których przez lat 15 z górą uczniowie kształcili i wychowywali - niemając więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów. Zwracam uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, przyjmuje corocznie tylko kilku doborowych uczniów, dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną listnie lub listownie pod adresem: (1498-19-20) L. Glatman (Ludomir) w Krakowie, ul. Siemiradzkiego l. 5, na dole.

Osoba inteligentna, umiejąca krawiec czytać i różne roboty - szuka miejsca towarzyski lub do pomocy w gospodarstwie, tylko za utrzymanie. Adres: „Uczciwość“ poste rest. Kraków. (1937-2-3)

Advertisement for Wiedeń „Hôtel Métropole“ wielki pierwszorzędný hotel w najlepszym położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 zlr. 50 ct. wzydy. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele na każdym piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznymi. - Cenniki w każdym pokoju. (1626-48 60) L. Speiser, dyrektor.

Advertisement for Zboże do siewu jesiennego podwójnie czyszczone i trierowane, wysyła Zarząd dóbr Osiek, p. OŚWIĘCIM, dworzec, mianowicie: 1) Pszenicę „Graf Münsterschen Grannen“ po zlr. 9- 2) Zyto „Pirnauer Staudenroggen“ „ 8- 3) „ „Seeländer“ z pierwszego plonu „ 9- 4) „ „Bahlsens Triumph“ z pierwszego plonu „ 15- 5) Groch zimowy „ 15- 6) Wykę zimową (Vicia vilosa) „ 25- Ceny te rozumieją się za 100 k'gr. loco stacya Oświęcim. Przy odbiorze 1000 kilogr. i wyżej, udziela się 10% opustu. Za worki leży się cenę ich kosztów. (1930 3 12)

Advertisement for TOWARZYSTWO POWROŹNICZE w Radymnie. Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje: Wyroby powroźnicze i sieciarskie pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurdy do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybolowstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe. Towarzystwo wybudowało hale na wzdłuż zgraniczonych, sprowadziło ulepszone maszyny, w ogóle uczyniło wszystko czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego. W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji: kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28go października 1893 r. L. 150100, spowodowanego podaniem na rytm, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców niższenie przewozowego frachu od towarów powroźniczych przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 20%. TOWARZYSTWO POSIADA SWĘ SKŁADY KOMISOWE: we Lwowie: Centralny Bazar krajowy, w Przemysln: Bazar im. Zybkiewiczowej, w Stanisławowie: Bazar powiatowy Towarzystwa handlowego, w Tarnowie: Handel Ant. Swiderkiego, w Madziechowie: Bazar miejski. (394-7-11) Zapewniając o rzetelnej służbie, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względem. Cenniki darmo i opłatnie. Dyrekcya: Marceł Swiechowski. X. Leon Pastor.

Advertisement for Dla Mężczyzn. Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejowany „galwanoelektryczny aparat do własnego użytku“, którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem w osłabieniu męskim. Przez lekarzy we wszystkich państwach bardzo gorąco polecany. System prof. Volty. Najmniejszy aparat. Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. Przez rząd zbadany. Opis aparatu darmo, w załączonej kopercie za nadaniem marki 10 cent. przez firmę J. Augensfeld, Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838 19)